



Biuro Studiów i Analiz Kancelarii Senatu

S-17

czerwiec 1995 roku

Człowiek niepełnosprawny w polskim systemie prawnym

Seminarium

Kancelaria Senatu RP
Warszawa, 30 czerwca 1995
(wersja robocza)

Dział Opracowań Tematycznych

Seria: Stenogramy

Spis treści

Otwarcie seminarium

wicemarszałek Senatu Zofia Kuratowska	1
---	---

Referat wprowadzający

dr inż. Liliana Schwartz	3
--------------------------------	---

Dyskusja panelowa

Polski system prawny a możliwość samodzielnej egzystencji i aktywnego uczestnictwa osób niepełnosprawnych w życiu publicznym

dr Joanna Staręga-Piasek	10, 17
pan Narcyz Janas	11
prof. Lesław Szczerba	13
pan Andrzej Kosicki	15
pan Daniel Hernik	17
pan Jerzy Szubski	19
poseł Jacek Kuroń	21

Dyskusja ogólna

pan Włodzimierz Paszyński	23
pan Jerzy Modrzejewski	24
wicemarszałek Senatu Zofia Kuratowska	27, 30, 32, 40
pan Roman Stykowski	28
pani Halina Grzyś	30
pani Małgorzata Koter-Mórgowska	33
pan Józef Mendruń	34
pani Małgorzata Siekierzyńska-Stefanek	35
pan Piotr Janaszek	37
pani Joanna Meder-Mikulska	38
pani Małgorzata Grabowska	41
dr inż. Liliana Schwartz	41, 50, 51
pani Krystyna Dominiczak	42
pan Andrzej Kosicki	44
pan Zbigniew Włodkowski	45
pełnomocnik rządu ds. niepełnosprawnych Adam Gwara	46
pan Janusz Pastusiak	51

Wnioski z seminarium

dr inż. Liliana Schwartz	53
--------------------------------	----

SEMINARIUM
„Człowiek niepełnosprawny w polskim systemie prawnym”
30 czerwca 1995 roku

Przewodnicząca wicemarszałek Zofia Kuratowska:

Witam bardzo serdecznie wszystkich państwa na seminarium poświęconemu bardzo ważnemu zagadnieniu – człowiek niepełnosprawny w polskim systemie prawnym. Za chwilę będę starała się udowodnić, dlaczego zagadnienie to jest tak ogromnie ważne. Powiem też, w jaki sposób chcielibyśmy nasze seminarium dzisiaj przeprowadzić.

Nie będę wymieniać z imienia i nazwiska przedstawicieli wszystkich organizacji oraz osób działających na rzecz niepełnosprawnych, którzy dzisiaj tutaj do nas przybyli. Witam bardzo serdecznie pełnomocnika rządu do spraw osób niepełnosprawnych, pana ministra Adama Gwarę, jak również bardzo gorąco witam w naszym gronie panią doktor Andrzejewską-Sroczyńską, poprzedniego pełnomocnika, która jednak stale o tych sprawach myśli i na rzecz osób niepełnosprawnych dalej działa.

Kilka słów o organizacji naszego seminarium. Wszyscy państwo mają już jego program. Ostatnio było kilka różnych spotkań w różnych gronach. Wszystkie dotyczyły problemów osób niepełnosprawnych, i to bardzo dobrze. Chciałabym, abyśmy nie rozproszyli się w dziesiątkach tematów dotyczących osób niepełnosprawnych i ich integracji ze społeczeństwem. Nie będziemy na przykład dzisiaj mówić o sprawach zdrowia. Chodzi o to, ażeby skupić się na tym, co jest i co powinno być zawarte w polskim ustawodawstwie, aby interesy osób niepełnosprawnych były prawnie chronione. Jakie akty są niezbędne, a jakie już są, ale nie są wykonywane. Poza tym, egzekucja tego prawa jest sprawą ogromnie ważną. Często na papierze wypisane są najpiękniejsze rzeczy – w oświadczeniach, zarządzeniach czy ustawach – ale nie widać tego w praktyce. To jest w ogóle nasza bolączka, ale w tej sprawie jest to szczególnie bolesne, a wypracowanie dobrych rozwiązań szczególnie pilne. Dlatego o tym będziemy mówić przede wszystkim.

Przechodzę do bardzo krótkiego, w związku z naszym opóźnieniem, słowa wstępnego.

Dlaczego więc uważamy, że ten temat – człowiek niepełnosprawny w polskim systemie prawnym – jest tak bardzo ważny? W Polsce działa wiele organizacji pozarządowych i stowarzyszeń osób niepełnosprawnych, a owoce tej działalności możemy oglądać rzeczywiście niemalże na każdym kroku. Brakuje nam jednak uregulowań, które by – po pierwsze – wyraźnie sformułowały, co powinno wykonać państwo i za co państwo jest w

tej sferze odpowiedzialne; po drugie, jak wielkie są braki, luki prawne, które rzutują na nasze życie codzienne. To po prostu musi być zapisane w formie ustaw i rozporządzeń wykonawczych, aby osoby niepełnosprawne mogły egzekwować swoje prawa, a administracja rządowa i samorządowa musiała ich przestrzegać.

Musimy zwrócić uwagę nie tylko na akty specjalne, o których na pewno państwo będą mówić. Myślę tu o sprawie Karty Praw Osób Niepełnosprawnych, czy ona jest niezbędnie potrzebna, czy nie. Będziemy również mówić o tym, jak wygląda zapis w konstytucji – w projekcie konstytucji, zaznaczam, bo to jest dopiero projekt – i czy potrzeba, aby był on szerszy. Konstytucji jeszcze nie ma, jest więc jeszcze czas, ażeby Zgromadzenie Narodowe pewne uzupełnienia w tym względzie poczyniło. Wreszcie, jakie są najważniejsze ustawy, które nie muszą mówić w tytule o osobach niepełnosprawnych, ale które dotycząc po prostu wszystkich, powinny uwzględniać wymagania tej części społeczeństwa.

Od razu chciałabym powiedzieć, że przystępując do dzisiejszej dyskusji, musimy założyć, że organizacja tego państwa i system prawny Polski jest systemem dla całego społeczeństwa, że – tak jak niedawno tutaj mówiłam przy sprawie kobiet – prawa osób niepełnosprawnych, to są po prostu podstawowe prawa człowieka. W ustawach zatem, które tworzymy czy które istnieją, zapisy powinny być tak skonstruowane, aby były odpowiednie dla wszystkich niepełnosprawnych, a człowiek pełnosprawny na pewno się w nich zmieści. Oczywiście, są pewne sprawy, które muszą być uwzględnione w sposób specjalny. Za dobry przykład może służyć, w końcu nie tak dawno uchwalona przez parlament, ustawa o prawie budowlanym. Jasne, że powinniśmy budować, zarówno domy mieszkalne, jak i domy przeznaczone dla różnych instytucji, na różne cele gospodarcze, instytucje kulturalne, instytucje użyteczności publicznej tak, ażeby służyły one wszystkim obywatelom. Taką podstawę stwarza właśnie ta ustawa

Trudności były zawsze. W ubiegłym okresie, do 1989 roku, o niepełnosprawnych właściwie w ogóle się nie mówiło, nie myślało. Było tak jakby w ogóle nie istnieli, po prostu to jakoś kłóciło się z ideą realnego socjalizmu, że może istnieć człowiek niepełnosprawny. Byliśmy wszyscy pierwsi w nauce, pierwsi w sporcie i wobec tego interesy tej grupy gdzieś tam zniknęły, i tych osób nie było widać.

Przyszedł rok 1989, czas naszej transformacji ustrojowej, i liczyliśmy, że sprawy niepełnosprawnych znajdą pełny wyraz, że będzie to właśnie stanowisko, iż budujemy, planujemy dla wszystkich, a więc również dla tej grupy. Tak się jednak nie stało. Pomijam, że to jest ogromna praca zmienić czy przystosować akty prawne, ale również prawa wolnego rynku, prawa rozwoju tego typu gospodarki są bardzo twarde. Ci, którzy chcą je egzekwować w sposób zupełnie bezwzględny tracą poczucie tego, że są osoby niepełnosprawne, i że ci ludzie muszą mieć absolutnie równe prawa, i że nie może być tutaj żadnych wyłączeń.

Bardzo często, szczególnie w sprawach pracy, czy w sprawach właśnie budownictwa, fakt, że społeczeństwo składa się z osób sprawnych i niepełnosprawnych, i że każdy może stać się w pewnej chwili osobą niepełnosprawną, nie jest rozumiany i dostrzegany, a górze bierze doraźny interes. Jest to myślenie bardzo krótkowzroczne, dlatego, że jeżeli się tego, o czym mówię, nie uwzględni, to będzie to kosztowało nieporównanie więcej. Oczywi-

ście, firmę budowlaną interesuje to, żeby wybudować i jak najszybciej dostać pieniądze, a nie martwić się o inne sprawy, które zwiększają koszt budowy. Niestety, we wspomnianej już ustawie o prawie budowlanym nie wszystko, co chcieliśmy, udało nam się zapisać, ale jednak właśnie u nas w Senacie udało się przepchnąć kilka bardzo ważnych spraw. I takich aktów prawnych jest bardzo wiele.

Aby unaocznić brak myślenia o osobach niepełnosprawnych, wystarczy powiedzieć, że do niedawna Uniwersytet Warszawski, wspaniała skądinąd uczelnia, na niektórych wydziałach nie przyjmowała osób niepełnosprawnych, niezależnie od wyników egzaminu. W ogóle ich nie zapisywano, bo trudno się dostać, gdyż stare budynki są zupełnie nieprzystosowane itd. Te bariery próbujemy kruszyć i myślę, że jest to wielka chwała właśnie dla organizacji pozarządowych, że bardzo wiele udało się zrobić.

Niemniej jednak dziś, kiedy jesteśmy przed nową ustawą budżetową i tworzymy konstytucję, ogromna liczba aktów prawnych znajduje się w obróbce, zarówno w Sejmie, jak i w Senacie, musimy mieć te sprawy dobrze zakorzenione w świadomości. Bardzo liczymy na pomoc w tym względzie nie tylko posłów i senatorów... Od razu muszę przeprosić, że może być ich mało na sali, ale są zarówno obrady Sejmu, jak i obrady Senatu. Organizując to seminarium w dniu dzisiejszym, nie przewidziałam, że właśnie w piątek będzie posiedzenie Senatu. Wobec tego parlamentarzyści będą przychodzić i wychodzić, ale jest już tutaj na sali grupa osób bardzo żywo zainteresowanych tymi problemami chcących współdziałać. My, parlamentarzyści, będziemy bardzo uważnie słuchać głosów państwa.

Przystępujemy do realizacji naszego programu. Chciałam do naszego prezydium poprosić panią doktor Lilianę Schwartz, która za chwilę wygłosi swoje wystąpienie, również bardzo proszę panią poseł Joannę Staręgę-Piasek.

Bardzo proszę o referat wprowadzający panią doktor Lilianę Schwartz.

Pani Liliana Schwartz:

Nie jestem prawnikiem i w związku z tym o ustawodawstwie i sprawach organizacyjno-finansowych w świetle ochrony interesów osób niepełnosprawnych nie będę mówić jako prawnik. Proszę też mi wybaczyć, jeżeli moje sformułowania będą odbiegały od specyfiki tego języka. Moja wypowiedź nie odnosi się zresztą do poszczególnych ustaw i przepisów zamieszczonych w tych ustawach. Chodzi mi o sprawy natury ogólnej, o wyjściowe, merytoryczne podstawy tworzenia prawa, tworzenia spójnych ustaw i rozporządzeń, które pomagałyby rzeczywiście realizować ideę integracji osób niepełnosprawnych ze społeczeństwem, ideę niewątpliwie słuszną i zaakceptowaną w Polsce.

Trzeba powiedzieć, że jeżeli mówimy o tym, że chcemy realizować ideę integracji, to znaczy, że tej integracji dotąd nie było i ciągle jeszcze nie ma. Chyba wszyscy zdajemy sobie sprawę, że wynika to, po pierwsze, ze świadomości społecznej, a po drugie właśnie z niedoskonałej sfery legislacyjnej.

Na usprawiedliwienie można tutaj powiedzieć, że rzeczywiście przez całe lata, żeby nie powiedzieć wieki, społeczeństwa ukrywały osoby niepełnosprawne. Uważano, że jest to niewielka grupa osób. W najlepszym przypadku otaczano ją opieką i pomocą, zapewniając życie w izolacji, w specjalnych domach. Z czasem zaczęto zapewniać również

pracę, ale znowu pracę w specjalnych zakładach, przeznaczonych dla tej grupy ludzi. Wykonywali oni najprostsze zajęcia, ponieważ z braku dostępu do nauki, do świata zewnętrznego na ogół nie posiadali kwalifikacji, a jeżeli to bardzo niskie.

Generalnie przez lata całe i, niestety, dotąd jeszcze postrzega się często ludzi niepełnosprawnych, jako ludzi chorych, biednych, nieszczęśliwych. Nierzadko myśli się, że są to osoby niewidome, na wózkach inwalidzkich i niedorozwinięte umysłowo, które nie chcą i nie mogą żyć samodzielnie, uczyć się, pracować. Jednocześnie same osoby niepełnosprawne przez lata odsuwania na margines społeczeństwa wyrobiły u siebie nastawienie roszczeniowe, indywidualne żądania, same tworząc, jakby popierając, życie w odosobnieniu. Głównym problemem była walka o pomoc finansową oraz brak wiary we własne siły, we własne możliwości, czasem wstyd.

W 1990 roku było posiedzenie senackiej i sejmowej komisji i mówiłam wtedy o potrzebie utworzenia świata, przestrzeni, dla ludzi niepełnosprawnych. W odpowiedzi jedna z posłanek zakwestionowała taką potrzebę, mówiąc, że na podstawie kontaktów z osobami niepełnosprawnymi wie, że one wstydzą się swojego kalectwa i wcale nie chcą wyjść z getta. Tak więc takie poglądy pokutują w społeczeństwie. Trzeba sobie z tego zdawać sprawę. Faktem jest, że znacznie szybciej rośnie świadomość środowisk osób niepełnosprawnych, niż pozostałej części społeczeństwa. Ludzie niepełnosprawni zaczynają stowarzyszać się, jednoczyć, działać bardziej profesjonalnie.

Kto właściwie jest sprawny, a kto niesprawny? W polskim języku i w polskim prawodawstwie przyjęto się już używanie sformułowania „osoba niepełnosprawna”. Niestety, ono ciągle jest używane i rozumiane zamiennie – niepełnosprawny – inwalida, a przecież to wcale nie jest tak. Niepełnosprawni bowiem są wszędzie i każdy może w każdej chwili nim się stać, każdy będzie z upływem lat, a każdy był jako małe dziecko. Nie wszyscy niepełnosprawni pobierają renty inwalidzkie, a nie wszyscy otrzymujący te renty są niepełnosprawni.

Ludzie są różni i mają różne ambicje, różne predyspozycje, zdolności, a niepełnosprawni są z przyczyn biologicznych związanych z wiekiem, z powodu wrodzonych lub nabytych przewlekłych chorób lub wypadku. Ograniczenie możliwości ich samodzielnego życia nie wynika z niesprawności, a właśnie z braku wyobraźni, źle pojętej oszczędności i tradycyjnego myślenia oraz biorących się stąd przepisów prawnych.

Patrząc na rozwój myśli i rozwój filozofii ustanawiania prawa w tym zakresie wyraźnie widać, że właśnie ustawodawstwo odzwierciedla świadomość, która ma decydujący wpływ na zakres, sposób tworzenia prawa, jego skuteczność oraz odbiór i rozumienie tego prawa przez wszystkich, którzy je wykonują. Józef Piłsudski wprawdzie mówił, że prawo jest tym skuteczniejsze, im bardziej sankcjonuje istniejące obyczaje, ale z drugiej strony brak przepisów prawnych jest zły, a ich niespójność i niejednoznaczność jeszcze gorsza. Jednocześnie właśnie rolę prawa, rolę polityków jest kształtowanie obyczajów i zasad współżycia.

To zrozumiano w wielu krajach już na początku naszego stulecia, a szczególnie po drugiej wojnie światowej, kiedy zaczął zmieniać się stosunek do osób niepełnosprawnych. Izolacja i marginalizacja tej części społeczeństwa ustępowała na rzecz zapewnienia im, tak dalece jak to tylko jest możliwe, warunków życia uznanych za normalne. Przyczynił się do tego znaczny wzrost liczby dzieci niepełnosprawnych. Jednocześnie ludzie ci

aktywizowali się, wspólnie protestując przeciw dyskryminacji i ograniczeniom wynikającym z niedostrzegania ich możliwości i chęci aktywnego samodzielnego życia. Zwracali też uwagę, i to jest bardzo istotne, co też często nie dociera do świadomości społecznej, jak ogromne są koszty spowodowane barierami prawnymi, technicznymi i tradycyjnym myśleniem.

Dlatego też rozumiano, że dyskryminacja osób niepełnosprawnych i skazanie ich na życie w odosobnieniu, nawet w najlepszych warunkach, nie może być akceptowana, tak przez niepełnosprawną część społeczeństwa, jak i przez wszystkich innych, także ze względu na ponoszone koszty. Uświadomiono sobie, że możliwość zamieszkania, nauki, zatrudnienia, osiągania przyzwoitego dochodu nie jest przywilejem, a prawem niepełnosprawnych. Tworzenie zaś takich możliwości to nie jest fanaberia, to nie jest sprawa dobrej woli, czy dobrych chęci, to jest po prostu obowiązek.

Chciałam dać kilka przykładów krajów, w których rozwiązano te problemy, wydaje się, właściwie. Efekty, jakie każdy z nas obserwuje w krajach bardziej, powiedziałabym, cywilizowanych, przynajmniej pod tym względem, są oczywiste.

Niewątpliwie Stany Zjednoczone najwcześniej przystąpiły do stanowienia aktów prawnych, uwalniających osoby niepełnosprawne od życia w izolacji i w ubóstwie. Tak oni to nazwali. Jakkolwiek różnice konstytucyjne, tradycje prawne różnych krajów sprawiają, że poszczególne przykłady nie mogą być bezpośrednio przenoszone i takie przeniesienie jest bardzo trudne, to jednak ustawodawstwo USA oraz wypracowana tam filozofia i przyjęte zasady mają ogromne znaczenie i okazały się bardzo pomocne w przyjęciu odpowiedniej strategii w innych państwach. Niemałą tutaj rolę odegrały kolejne rezolucje Organizacji Narodów Zjednoczonych i Rady Europy.

W 1964 roku została uchwalona ustawa o prawach obywatelskich i na mocy tej właśnie ustawy o prawach obywatelskich, w 1973 roku uzupełniono ustawę o rehabilitacji rozdziałem 504. Zasadniczym celem uchwalenia przez kongres rozdziału 504 było zapewnienie niepełnosprawnym Amerykanom realnej możliwości uczestniczenia w życiu kraju i społeczeństwa. Jeden z działów tego rozdziału stanowi, że niedostosowane mieszkania, systemy transportowe, bariery w dostępie do urzędów i środków transportu uniemożliwiają osobom niepełnosprawnym, funkcjonowanie w społeczeństwie, ograniczają i dyskredytują wysiłki rehabilitacyjne. I to jest bardzo ważne. O tym mówił w Polsce profesor Weiss, jeden z twórców polskiego modelu rehabilitacji, już w latach 60. Twierdził, że rehabilitacja medyczna może mieć sukcesy tylko wtedy, kiedy osoby niepełnosprawne będą mogły wyjść z domu i normalnie żyć.

Żaden program w Stanach, ani doraźna działalność prowadzona przez jakikolwiek organ wykonawczy nie może pomijać korzyści, jakie powinny wynikać z nich dla osób niepełnosprawnych. Zawsze wszędzie muszą być uwzględnione ich wymagania i potrzeby. Wszystkie organy i agencje rządowe zostały zobowiązane do dokonania zmian w przepisach, w instrukcjach, ustawach, normach tak, aby uwzględniały szczegółowe postanowienia rozdziału 504 ustawy o rehabilitacji, formułowanego – jak już wspomniałam – na podstawie ustawy o prawach obywatelskich oraz do opracowania programów działań i przedstawienia ich do zatwierdzenia stosownym komisjom Kongresu USA.

W ciągu kilku lat przyjęto, ogłoszono i wdrożono programy między innymi: ministerstwa zdrowia, edukacji, transportu, łączności, opieki społecznej itd. Zadania finansowane

są ze środków federalnych, rządowych, lokalnych i prywatnych, wspomagane zaś odpowiednim systemem ulg i odpisów podatkowych oraz nisko oprocentowanymi kredytami. Wiązało się to też z odpowiednim systemem finansowym i z odpowiednimi zapisami w ustawie budżetowej.

Podpisana przez prezydenta USA, w lipcu 1990 roku, ustawa *American with Disabilities Act*, popularnie zwana ADA, oparta właśnie na ustawie o rehabilitacji dokonała ostatecznego przełomu w sposobie podejścia i traktowania problemu niepełnosprawności. W rozwiązaniach w sferze socjalnej główny nacisk położono na spełnienie konstytucyjnie gwarantowanych praw obywatelskich, tego, co się nazywa powszechnie normalnym życiem, normalnym funkcjonowaniem, możliwością zaspokojenia własnych ambicji i predyspozycji.

W myśl tej ustawy osobą niepełnosprawną jest człowiek doznający utrudnień, które wpływają na możliwość wykonywania podstawowych czynności życiowych, przemieszczania się, porozumiewania, a także nauki, pracy, wypoczynku. Człowiek niepełnosprawny jest tu podmiotem. Ma z mocy konstytucji zagwarantowane swoje prawa i możliwość ich egzekwowania.

Narodowy Plan Zaspokojenia Potrzeb Osób Niepełnosprawnych i poszczególne programy kładą główny nacisk na działania antydyskryminacyjne, to jest realizację ułatwień szczególnie w zakresie dostępności transportu, łączności, nauki i budownictwa, na szkolenia, prace badawcze i popularyzatorskie.

Podobnie w Kanadzie polityka kształtowana jest w ścisłym nawiązaniu do Karty Praw i Wolności oraz ustawy o prawach człowieka. Karta Praw i Wolności stanowi, że każda jednostka ludzka jest równa wobec prawa i nie może być dyskryminowana z tytułu rasy, narodowości lub pochodzenia, koloru skóry, religii, płci, wieku lub umysłowej czy fizycznej niesprawności. O tym mówi rozdział 15 Karty Praw i Wolności. W ślad za wyżej wymienioną ustawą i kartą została ustanowiona w Kanadzie Wielka Karta Praw Osób Niepełnosprawnych. Utworzony został też parlamentarny Komitet do spraw Osób Niepełnosprawnych, powołano federalną Komisję Praw Człowieka do rozpatrywania zażaleń dotyczących nieprzestrzegania zasad i warunków Karty Praw Osób Niepełnosprawnych.

Stwierdzenie sprzecznego działania powoduje nałożenie odpowiednich sankcji. Poszczególne zakresy i obszary działań przypisane są zgodnie z podziałem kompetencyjnym jednostkom federalnym, rządowi prowincji i zarządom miast. Ustawodawstwo i przyjęta polityka w zakresie dostępności, finansowania i, co bardzo ważne, kontroli, zobowiązuje i zachęca do realizacji rozwiązań włączających osoby niepełnosprawne do codziennego życia.

W Anglii z kolei, w przeciwieństwie do USA i Kanady, działania na rzecz integracji realizowane są na podstawie ustaw związanych bezpośrednio z osobami niepełnosprawnymi, a nie na podstawie praw konstytucyjnych i praw człowieka. Obowiązują tam dwie ustawy – ustawa o osobach chronicznie chorych i niepełnosprawnych z 1975 roku oraz ustawa o osobach niepełnosprawnych. Ustawy te w przeciągu lat były nowelizowane, dopisywano w nich zgodnie z uznanymi potrzebami dodatkowe rozdziały i paragrafy.

W związku z tym, na przykład ustawa o chronicznie chorych i osobach niepełnosprawnych określa szczegółowo obowiązki władz państwowych i lokalnych, obowiązki i kom-

petencje ministra do spraw osób niepełnosprawnych, tryb powoływania i skład oraz kompetencje Centralnego Komitetu Doradczego do spraw Osób Niepełnosprawnych. Ustawa dokładnie precyzuje przy jakich ciałach i jakiego rodzaju komitety doradcze i grupy doradcze powinny działać. I z mocy ustawy one działają. Osoby niepełnosprawne tym sposobem nie są petentem, ale ludźmi włączonymi w proces prac, w proces projektowania, w proces realizacji, w proces decyzyjny, co, kiedy i jak powinno być rozwiązane. Działają komitety do spraw mieszkalnictwa, do spraw wypadków przy pracy, zatrudnienia, planowania przestrzennego, budownictwa, transportu i wszystkich innych dziedzin mających wpływ na jakość życia.

Ustawa ta jednoznacznie określa też zadania i obowiązki ministra – podkreślam celowo: ministra, a nie pełnomocnika w jednym z ministerstw – a więc ministra do spraw osób niepełnosprawnych, które polegają głównie na inicjowaniu, kontroli i sprawozdawczości, działań, mających wpływ na zwiększenie samodzielności i aktywności osób niepełnosprawnych, w związku z dostępnością środowiska oraz wyposażeniem w sprzęt wspomagający w poruszaniu się wewnątrz i na zewnątrz mieszkań oraz w kontaktach międzyludzkich. Minister przedstawia potrzeby i propozycje rzeczowe i finansowe na rok następny. W gestii ministra i poszczególnych działów jego gabinetu leży sprawozdawczość w sprawach związanych z rehabilitacją, szkoleniami, opieką socjalną, uprawnieniami emerytalnymi, szkolnictwem, badaniami medycznymi i schorzeniami będącymi źródłem niepełnosprawności.

Ustawa o osobach niepełnosprawnych z kolei, precyzuje obowiązki, zasady i sposób respektowania wymagań osób o ograniczonej mobilności oraz osób z uszkodzonym narządem wzroku i słuchu przez wszystkich zarządzających, wykonawców i właścicieli obiektów i urzędów, dróg, budynków, transportu itd.

Jasno z tego wynika, że ustawy jednoznacznie obligują wszystkie resorty do wydawania odpowiednich rozporządzeń wykonawczych i formułowania przepisów dotyczących działań na rzecz osób niepełnosprawnych leżących w gestii tych resortów; do podejmowania własnych inicjatyw programowych, legislacyjnych, prac badawczych w uzgodnieniu i współpracy z ministrem do spraw osób niepełnosprawnych oraz własnymi komitetami doradczymi. Ustawa czyni odpowiedzialnymi władze lokalne za realizację rozwiązań i podejmowanie działań zgodnych z problemami osób niepełnosprawnych oraz upoważnia do występowania z własnymi inicjatywami w tym zakresie we współpracy z lokalnymi grupami doradczymi oraz do składania sprawozdań ze swojej działalności ministrowi do spraw osób niepełnosprawnych. Jego z kolei ustawa zobowiązuje do składania przed parlamentem corocznego sprawozdania o potrzebach, realizacjach, działaniach, sporządzonego na podstawie informacji lokalnych, referowania stanu zaawansowania i potrzeb w zakresie prac badawczych, rozwojowych, nowatorskich prowadzonych przez zobowiązane ustawowo resorty oraz do występowania z własną inicjatywą ustawodawczą w porozumieniu z krajowymi komitetami doradczymi spraw osób niepełnosprawnych.

Oznacza to, że główny ciężar podejmowania i realizacji przedsięwzięć na rzecz integracji spoczywa na samorządach lokalnych i ich współpracy z aktywnie działającymi w grupach doradczych osobami niepełnosprawnymi i specjalistami różnych dziedzin. Natomiast, rolą rządu i jego ministerstw jest inicjowanie i prowadzenie prac o znaczeniu

ogólnokrajowym, prac badawczych, ustawodawczych, wypracowania zasad polityki każdego resortu i polityki państwa oraz przyznawanie i rozdział środków finansowych na konkretne zadania, które wspomagają władze lokalne, czy też jednostki pracujące na rzecz rozwiązań dotyczących skali kraju.

Kilka jeszcze słów o działaniach w skali międzynarodowej. Najważniejszym osiągnięciem ogłoszonego w 1981 roku przez ONZ Międzynarodowego Roku Osób Niepełnosprawnych było opracowanie Światowego Programu Działań na rzecz Osób Niepełnosprawnych. Program ten, przyjęty przez Zgromadzenie Ogólne ONZ rezolucją 37/52, uznany został za radykalny i wybiegający w przyszłość. Stanowi on, że na rządach wszystkich państw świata spoczywa odpowiedzialność za to, by ludzie niepełnosprawni mieli możliwość osiągania takich samych warunków życia, jak inni obywatele. Uznano, że niepełnosprawność człowieka nie może być pogłębianą żadnymi barierami, będącymi rezultatem działania innych ludzi, czy z powodu nieświadomości, czy z powodu braku wyobraźni. Skoncentrowano się na problemach dostępności bezpośredniego otoczenia i przestrzeni publicznej, traktując zapewnienie jej jako ustawowy obowiązek.

Uznano, że niewywiązywanie się z tego obowiązku jest równoznaczne z naruszeniem praw człowieka i jego wolności w wyborze sposobu życia. Potwierdzono słuszność formułowanej już w latach 60. przez organizacje osób niepełnosprawnych, międzynarodowe organizacje, tezy wskazującej na ścisły związek między niesprawnością, dostępnością środowiska, postawą społeczeństwa a przepisami ustawowymi.

I na tym tle króciutko o polskim ustawodawstwie. Na ten temat państwo wypowiedzą się w dalszej części seminarium, przedstawią swoje uwagi i propozycje. Chciałam tylko powiedzieć, właściwie uwypuklić, podstawowe różnice.

W Polsce długo nie dostrzegano potrzeby tworzenia możliwości samodzielnej egzystencji i aktywnego uczestnictwa osób niepełnosprawnych w życiu. Koncentrowano się raczej na zapewnieniu opieki medycznej i pomocy finansowej, a z czasem rehabilitacji zawodowej, dając możliwość wykonywania prostych prac w zaciszu domowym, bądź w specjalnych spółdzielniach, tym którzy mogli wyjść z mieszkania i przebyć drogę do pracy.

Tak zaczynano sześćdziesiąt lat temu w innych krajach. Taki był początek, my zaś ten początek mamy w czasie nieco przesunięty. Dlatego może warto uczyć się na błędach innych, iść dalej, nie powtarzać błędów, czy niedociągnięć, które już zrobili inni. W Polsce do dziś problem tworzenia miejsc pracy traktowany jest nadrzędnie. Świadczy o tym dobitnie nazwa ustawy, która jest niewątpliwie wielkim osiągnięciem. Ale to jest ustawa o zatrudnieniu i rehabilitacji zawodowej osób niepełnosprawnych, nie mówiąc o sformułowaniach w niej zawartych. Tak samo zresztą ustawa z 1982 roku stanowi, że inwalida jest to osoba częściowo lub całkowicie niezdolna do wykonywania zatrudnienia z powodu stałego lub długotrwałego naruszenia sprawności organizmu. „Zatrudnienie”, jakby jedyny problem osób niepełnosprawnych, i to mylenie pojęć: „inwalida – osoba niepełnosprawna”.

Podobnie definicja PAN z 1976 roku wprawdzie mówi o zdolności wykonywania różnych czynności, ale też kładzie nacisk na pracę. Niewątpliwie zatrudnienie i praca są bardzo ważne, ale nie są jedynym celem życia człowieka i nie jedynym jego prawem.

Oczywiście, jest wiele inicjatyw lokalnych i prac legislacyjnych, mamy ustawę budowlaną, o której pani marszałek mówiła, ale trudno jest przebić się z odpowiednimi zapisami w ustawach. Świadczy o tym chociażby fakt, że odpowiednie zapisy w tej ustawie, uzupełnienie jej, zostały wprowadzone dopiero wskutek inicjatywy Senatu. Ustawa już z Sejmu wyszła i dopiero w Senacie udało się nam wprowadzić te poprawki. Podobnie było z rozporządzeniem. Jak bardzo trudno było i jak wiele trzeba było dyskusji, aby przekonać twórców rozporządzenia o warunkach, jakim mają odpowiadać budynki, aby jednak – przynajmniej w takiej formie, w jakiej udało się to zrobić – wprowadzili te zmiany, uwzględniające choć częściowo wymagania osób niepełnosprawnych.

Przykładem może być stanowisko Polskiego Komitetu Normalizacji, w którym tak trudno przebić się z potrzebą opracowywania norm podobnych do norm w innych krajach, które dotyczą projektowania budownictwa i nie tylko budownictwa, łączności, telekomunikacji, transportu, właśnie z uwzględnieniem potrzeb osób niepełnosprawnych, i w ogóle wszystkich norm, tak aby odpowiadały potrzebom osób niepełnosprawnych.

Wracając do ustawy powołała ona trzy struktury – powołała pełnomocnika do spraw osób niepełnosprawnych, ale w Ministerstwie Pracy i Polityki Socjalnej; wojewódzkie ośrodki do spraw zatrudnienia i rehabilitacji, też wpisane w struktury urzędów pracy; Państwowy Fundusz Rehabilitacji Osób Niepełnosprawnych. To jest ogromne osiągnięcie, że w ogóle taki fundusz zaistniał, ale on znowu jest skierowany na sprawy zatrudnienia, tworzenia miejsc pracy, a niejako przy okazji, w niewielkim stopniu, może czasem zająć się innymi sprawami, co z kolei powoduje uwagi ze strony kontrolujących i wiele nieporozumień.

Fundusz nie może i nie powinien, wydaje mi się, a o czym państwo będziecie mówili, być jedyną instytucją, która finansowo i merytorycznie odpowiada za wszystko, a inne jednostki, państwo, właściwie czują się zwolnieni z jakichkolwiek obowiązków w stosunku do osób niepełnosprawnych, bo powołano fundusz celowy. Ustawa nie określa, ani powiązań funkcjonalnych między tymi trzema strukturami, ani kompetencyjnego podziału odpowiedzialności, współpracy wewnętrznej i współpracy z jednostkami lokalnymi, nie określa zasad kontroli i organizacji. To właśnie powoduje wzajemne spory i konflikty wewnętrzne, jak też jest przedmiotem krytyki środowisk osób niepełnosprawnych, i tych, którzy widzą osoby niepełnosprawne i ich potrzeby nie tylko w wymiarze pracy, oraz tych, którzy widzą dzieci niepełnosprawne, młodzież, dorosłych i starszych, niekoniecznie inwalidów.

Jak wynika z doświadczeń innych krajów, wypracowanie spójnej polityki i ustawodawstwa, opartych na respektowaniu prawa każdego człowieka do godnego i samodzielnego życia prywatnego i pełnego uczestniczenia w życiu publicznym, przyniosło efekty. Działania cząstkowe i akcyjne są tylko pozornie tańsze i w rezultacie przynoszą wszystkim szkodę. Konieczna jest szeroka wymiana poglądów i współpraca parlamentu, rządu i środowisk osób niepełnosprawnych, prowadząca do stworzenia właśnie spójnego systemu prawnego, organizacyjnego i finansowego, w którym będzie miejsce, i na sprawy lecznictwa, i rehabilitacji medycznej, i zawodowej, na naukę, pracę, i na sprawy związane z aktywnym życiem.

Pytań jest bardzo wiele i myślę, że właśnie dzisiejsza dyskusja będzie bardzo pomocna w dalszych działaniach. Istnieją bowiem pytania: karta praw czy ustawa? czy minister do

spraw osób niepełnosprawnych, czy sekretarz stanu w Urzędzie Rady Ministrów, czy też, tak jak dotychczas, pełnomocnik w Ministerstwie Pracy? Jest kwestia odpowiedzialności i udziału państwa, rola parlamentu, struktura, organizacja i zasady współpracy, wreszcie kwestia spożytkowania doświadczeń innych i własnych.

Myślę, że dyskusja i wnioski z dzisiejszego seminarium przyczynią się do stworzenia jasnego, jednoznacznego systemu, który pozwoli uregulować działania podejmowane w Polsce przez wiele środowisk, skoordynować je, i prowadzić z pożytkiem dla wszystkich i w odpowiednim systemie finansowania, podobnie jak dzieje się to w innych krajach, tak, że pod koniec XX wieku zbliżymy się bardziej do krajów europejskich.

Przewodnicząca wicemarszałek Zofia Kuratowska:

Bardzo serdecznie witam pana posła Jacka Kuronia, który zdążył jednak do nas przybyć z innych zajęć i obecnie przechodzimy do dyskusji panelowej, którą poprowadzi pani poseł doktor Joanna Staręga-Piasek, na temat polskiego systemu prawnego a możliwości samodzielnej egzystencji i aktywnego uczestnictwa osób niepełnosprawnych w życiu publicznym.

Przewodnicząca Joanna Staręga-Piasek:

Chcę skorzystać z pewnego przywileju osoby prowadzącej dyskusję i powiedzieć dosłownie trzy zdania wcześniej, szczególnie, jeżeli – patrząc na tę salę – mam poczucie, że z niektórymi z osób tu obecnych nie rozstawaliśmy się w ostatnim tygodniu. Był to bowiem cały ciąg różnych spraw związanych właśnie z problematyką, którą się dzisiaj zajmujemy.

Cisnie mi się na usta refleksja, że byłoby dobrze, żeby słowo miało siłę sprawczą, bo moglibyśmy teraz troszeczkę pomilczeć, a może rzeczywistość wokół nas zmieniałaby się sama. Albowiem jeśli tak dokładnie rozumiemy to, co wyrażamy słowem, co jest potrzebne, jak zorganizować tę rzeczywistość wokół nas wszystkich, to wydawałoby się, że już jesteśmy po sprawie, a tymczasem ciągle się okazuje, że jesteśmy przed sprawą.

Jest pewna immanentna cecha prawa, którą boję się sformułować tutaj, patrząc na niektórych obecnych prawników. Właściwie prawo nigdy nie jest doskonałe, albo przeszkadza temu odstająca trochę od prawa rzeczywistość, innymi słowy prawo nie nadaża za nią, albo ono ją trochę wyprzedza, ale przede wszystkim jest jeszcze tak, że niezależnie od prawa są osoby, ludzie, którzy to prawo realizują. I bardzo często, w bardzo dużym stopniu, niezależnie od znakomitości zapisów prawnych i niezależnie od złożonej rzeczywistości, ci pośrednicy, realizatorzy prawa, mają bardzo wiele tutaj do powiedzenia, zarówno, powiedziałabym, na korzyść, jak i na niekorzyść prawa. To dla posłów, senatorów, ludzi tworzących to prawo, jest stałym problemem – co i jak musi być zawarte w przepisach? Nie tylko sama idea, nie tylko pewne rozwiązania organizacyjno-techniczne, ale ten stały niepokój, jak to prawo, dzięki właśnie takim, a nie innym cechom ludzkim, może być realizowane.

Bardzo serdecznie proszę pana Narcyza Janasa, wiceprezesa Polskiego Stowarzyszenia Pracodawców Osób Niepełnosprawnych o zabranie głosu.

Pan Narcyz Janas:

Reprezentuję stowarzyszenie zajmujące się osobami niepełnosprawnymi pracującymi. Ponieważ jestem również osobą niepełnosprawną, nasunęła mi się refleksja na tle tego, co powiedziała pani marszałek, że w systemie poprzednim osoba niepełnosprawna była traktowana jako pewien temat tabu. Nie mówiono o osobach niepełnosprawnych, nie zajmowano się nimi w sposób systemowy, niemniej jednak, ja jako osoba niepełnosprawna, przebiłem się przez pewne bariery, bariery rehabilitacji, bariery wykształcenia, i zadałem sobie szybkie pytanie, jak to się mogło stać?

Odpowiedź jest chyba jedna i ona powinna być także pewnym tłem do naszej dyskusji. Taka jest przynajmniej moja propozycja. Otóż wydaje mi się, że zarówno mnie, jak wielu tutaj obecnym osobom niepełnosprawnym, posiadającym przecież wyższe wykształcenie, zajmującym określoną pozycję w życiu społecznym i politycznym, to wszystko udało się dzięki rodzinie, dzięki temu, że najbliższa rodzina w sposób aktywny, świadomy inwestowała, to może nieładne słowo, w nas. Oni promowali naszą działalność społeczną, naszą rehabilitację, uważając, że wykształcenie oraz zdrowie, czy też poziom sprawności, będzie w przyszłych latach, w wieku dojrzałym, decydował o tym, czy będziemy pełnoprawnymi członkami społeczeństwa czy też nie. Wydaje mi się, że te dwa elementy, jeżeli chodzi o osobę niepełnosprawną, a więc rehabilitacja w wieku dzieciństwa oraz wykształcenie stanowią podstawowy element dalszej odpowiedzi na pytanie o miejsce i rolę osoby niepełnosprawnej.

Na bazie tej refleksji zrodziło się we mnie pytanie, jak w polskim systemie prawnym, w dniu dzisiejszym, rozwiązana jest sprawa właśnie dziecka niepełnosprawnego w rodzinie oraz wspierania rodziny, jako tego elementu decydującego o tym, że dziecko swoją niepełnosprawność, zarówno ruchową, jak i umysłową w sensie wykształcenia, eliminuje czy też neutralizuje?

Na dzień dzisiejszy takich instrumentów, być może nie zajmuję się tą sprawą tak dokładnie, nie widzę. Wydaje mi się, że rodzina powinna być tutaj w sposób systemowy tym ogniwem, może nawet finansowo możemy ją zainteresować tym, żeby dziecko niepełnosprawne było inaczej, indywidualnie, traktowane. Również szkoła powinna być systemowo zainteresowana kształceniem osób niepełnosprawnych, albowiem prawdą jest, że o tym, jakie osoba niepełnosprawna będzie zajmowała miejsce w życiu społecznym, decyduje jej sprawność zdrowotna, ale także sprawność umysłowa.

I to jest mój wniosek, żeby w tych systemach prawnych poszukać odpowiedzi na pytanie o instrumenty zainteresowania – nie chciałbym używać słowa „zmuszania”, bo oczywiście jest to słowo niedobre – rodziny i szkoły, żeby zajmowała się osobą niepełnosprawną w sposób systemowy, z tą perspektywą, o której tutaj mówiłem.

Teraz przejdę może do pewnego elementu, który jest związany z moją działalnością w Stowarzyszeniu Pracodawców Osób Niepełnosprawnych, a który łączy się z tym, co powiedziałem na początku. To prawda, że znakomita większość osób niepełnosprawnych posiada przygotowanie do zatrudnienia na dosyć niskim poziomie i że w sposób znakomity będzie się powiększać zapotrzebowanie na rynku pracy na ludzi niepełnosprawnych, bo o tym segmencie rynku mówię, o wysokich kwalifikacjach. Stąd zatem istnieje potrzeba kształcenia, kształcenia zawodowego, potrzeba zwrócenia uwagi na te elementy, o których tutaj mówiłem.

Jeśli natomiast chodzi o sam system prawny, bo on jest przecież tematem naszego dzisiejszego spotkania, to sytuacja w tej chwili jest taka, że rzeczywiście mamy ustawę z 9 maja i ona rozwiązuje problemy zawodowe rehabilitacji zawodowej i społecznej osób niepełnosprawnych. Z tego, co wiem intencją twórców tej ustawy było jej dopełnienie dwoma innymi, to znaczy ustawą o rehabilitacji leczniczej i rehabilitacji społecznej. Tak się nie stało, nie wiem dlaczego. Stąd też całe środowisko osób niepełnosprawnych, organizacje pozarządowych swoją uwagę kieruje na Państwowy Fundusz Rehabilitacji Osób Niepełnosprawnych. Tutaj szuka środków pomocowych, środków finansowych na zaspokojenie swoich potrzeb. Stąd też ostatnio bardzo aktualna sprawa nowelizacji ustawy o zatrudnieniu i rehabilitacji osób niepełnosprawnych, idąca jednak w kierunku zaspokojenia z tego funduszu stale przecież rosnących potrzeb osób niepełnosprawnych.

My jako stowarzyszenie jesteśmy w pewnym sensie przeciwni takiej opcji. Uważamy, że państwo nie może być zwolnione z obowiązku finansowania potrzeb osób niepełnosprawnych, rehabilitacji leczniczej i społecznej, nie może przerzucać tego ciężaru tylko na jeden Fundusz. Z kilku powodów. Po pierwsze ten Fundusz nie jest w stanie wytrzymać takiego obciążenia. Te potrzeby są o wiele większe, niż środki finansowe Funduszu. Po drugie, Fundusz powstaje, jak państwo wie, z opłat zakładów pracy zatrudniających powyżej 50 pracowników. Wydaje się niesłuszne obciążanie tej grupy, wyłącznie tej grupy społecznej, kosztami całego systemu rehabilitacji leczniczej i społecznej.

Tutaj możemy pójść w dwóch kierunkach, albo budżet państwa zdecyduje się na finansowanie potrzeb całego środowiska, albo, jeżeli przyjmijemy koncepcję, że to fundusz powinien finansować te zadania, to trzeba zwiększyć zakres finansowania, zakres źródeł, z których powstaje Państwowy Fundusz Rehabilitacji Osób Niepełnosprawnych. Opowiadamy się oczywiście za pierwszym modelem, w którym budżet państwa będzie finansował całość, to znaczy te dwie części rehabilitacji – społecznej i leczniczej. To jest jeden temat.

Drugi, to jest temat stabilizacji przepisów prawnych. Ustawa, o której mówię, o zatrudnieniu i rehabilitacji zawodowej osób niepełnosprawnych, obowiązuje już cztery lata. Niemniej w środowisku pracodawców, i nie tylko, istnieje jednak ogromne zaniepokojenie. Albowiem przepisy prawne stworzyły już pewien system zatrudniania i rehabilitacji. On działa lepiej lub gorzej, ale działa. I ciągle nie ma pewności, czy on z dnia na dzień nie zostanie zmieniony, czy ulgi, przywileje, czy też pewne korzyści, nie zostaną jednym podpisem ministra zmienione? Na taką sytuację nie może być z naszej strony zgody. W związku z tym postulujemy stabilizację systemu prawa.

Ostatni temat. Myślę, że ważny, także społecznie, jest problem świadomości prawnej osób niepełnosprawnych. Musimy także pracować nad tym, żeby osoba niepełnosprawna – poza tym, że istnieje pewien system przepisów, system prawa – miała świadomość tego, jakie ma prawa, jakie przywileje, jakie państwo ma wobec niej prawa i obowiązki, tak, żeby osoba niepełnosprawna mogła domagać się realizacji pełni praw przyznanych jej przez państwo. To jest ważny element całego systemu prawa. To powinna być także świadomość prawna rodziny osoby niepełnosprawnej, o tym już tutaj mówiłem, jednakże podstawą naszego działania powinno być kształtowanie świadomości prawnej osób niepełnosprawnych.

Przewodnicząca Joanna Starega-Piasek:

Następny głos będzie należał do pana profesora Lesława Szczerby, rektora Wyższej Szkoły Rolniczo-Pedagogicznej w Siedlcach, na którą się często powołujemy, mówiąc, że jest to jedyna wyższa uczelnia bez barier.

Pan Lesław Szczerba:

Przede wszystkim chciałem sprostować pewną rzecz. To nie jest tak, że jesteśmy wyższą szkołą całkowicie bez barier, pracujemy natomiast w tym kierunku, aby tych barier było coraz mniej. Tą barierą, która została u nas rzeczywiście usunięta, to była bariera decyzji. Zdecydowaliśmy się otworzyć na niepełnosprawnych. To jest zresztą najpoważniejsza bariera w ogóle w tej całej sprawie, bo w wielu przypadkach możliwości są – to często nie jest trudne – ale nie ma ochoty.

Nie będę jednak mówił o tak bardzo ogólnych sprawach. Ponieważ spośród dyskutantów jestem jedynym przedstawicielem edukacji, będę mówił trochę szerzej niż się na tym znam, nie tylko o szkolnictwie wyższym, ale chciałem trochę powiedzieć o oświacie. Będę się tutaj koncentrował przede wszystkim na sprawach prawnych.

Jeśli chodzi o ustawy oświatowe, czy o szkolnictwie wyższym, to na pierwszy rzut oka mogłoby się wydawać, że jest tam wszystko w porządku, mianowicie pojęcie osoby niepełnosprawnej nie jest w ogóle wymienione. Tak powinno być, gdyby było dobrze. Osoby niepełnosprawne powinny być traktowane jak każdy normalny obywatel, powinny mieć wszelkie tego typu uprawnienia. Powtarzam byłoby bardzo dobrze z punktu widzenia teoretycznego, gdyby nie praktyka. I tutaj proszę mi wybaczyć, że tym razem ja rzucę kamyczek w kierunku prawników, czy paraprawników, mianowicie chodzi o nadużywanie w tym miejscu rozumowania *a contrario*.

Ponieważ powstał Państwowy Fundusz Rehabilitacji Osób Niepełnosprawnych, to znaczy, że pozostałe agendy państwowe nie mają prawa finansować działań na rzecz niepełnosprawnych, na przykład Komitet Badań Naukowych nie powinien finansować badań naukowych, które mają coś do czynienia z niepełnosprawnymi. Niestety, taka praktyka zdarza się dość często, choć nie we wszystkich dziedzinach.

Może jeszcze dwa słowa o edukacji. Pojawia się w tej chwili dość powszechna świadomość, że edukowanie osób niepełnosprawnych jest na dłuższą metę zmniejszaniem naporu ekonomicznego na budżet państwowy. Po prostu im wyższe wykształcenie osób niepełnosprawnych, tym więcej z nich podejmuje pracę i zamiast być recypientami pomocy społecznej zaczynają pracować i nawet płacić podatki, a więc z kategorii ludzi, będących obciążeniem finansowym państwa, przechodzą do kategorii osób, które to państwo utrzymują.

Przejrzałem dokument pod tytułem: „Rządowy program działań”, który potwierdził moje wcześniejsze obserwacje, że zrozumienie owej roli edukacji osób niepełnosprawnych kończy się na szkołach ponadpodstawowych. Właściwie nie ma zrozumienia dla potrzeby wyższego kształcenia osób niepełnosprawnych, podczas, gdy bardzo często dopiero takie wykształcenie umożliwia tym ludziom podjęcie pracy. Zresztą ma to również swoje odzwierciedlenie w dokumencie, który też dzisiaj dostaliśmy, mianowicie dokument zatytułowany: „Badania Departamentu Pracy GUS”, gdzie na stronie 16 jest

tabelka, w której jest powiedziane, że stopa bezrobocia wśród osób niepełnosprawnych posiadających wykształcenie wyższe wynosi 8,5. Parę stron wcześniej wyrażono zdumienie, że jest bardzo niska stopa bezrobocia wśród innej kategorii, mianowicie wśród osób z wykształceniem podstawowym. Ono wynosi 10%. To prawda, ale w pozostałych grupach to jest 22%-26%. Tak więc wydaje mi się, że tutaj jeszcze nie ma zrozumienia dla faktu, że wyższe wykształcenie jest bardzo dla osób niepełnosprawnych potrzebne.

Generalnie w edukacji i w szkolnictwie wyższym owych problemów jest bardzo dużo. Wszystkie wynikają z barier psychologicznych. Chciałem powtórzyć jeszcze raz, że jeśli chodzi o przeciwdziałanie owym barierom psychologicznym, to właściwie edukacja, a zwłaszcza szkolnictwo wyższe, jest najlepszym do tego miejscem, co prawda, na dłuższą metę.

Skąd się ta moja obserwacja bierze? Jedną z rzeczy, których się najbardziej bałem, wtedy, gdy zaczynaliśmy problem na naszej uczelni, to było, jak niepełnosprawni studenci zostaną przyjęci przez kolegów? Okazało się, że byłem głupi – niepotrzebnie się bałem. Oni zostali przyjęci bez kłopotów, normalnie. To nie jest tak, że tam nie ma żadnych kłopotów, ale tego nie da się atrybuować do niepełnosprawności – niektórzy są lubiani, inni są nielubiani, jak wszędzie.

Wyobraziłem sobie, że za lat dwadzieścia, kiedy moi pełnosprawni studenci dorosną do wieku, kiedy jest się dyrektorem, właścicielem przedsiębiorstwa, to oni będą przyjmować do pracy niepełnosprawnych bez takich oporów, jak większość dyrektorów dzisiaj. Dlaczego? Bo mieli na studiach kolegę na wózku, z białą laską... Oni się już nauczyli traktować tych ludzi, tak jak zasługują, mianowicie jako normalnych ludzi z pewnymi konkretnymi ograniczeniami.

Z drugiej strony, i tutaj muszę na zakończenie podać pewną informację bulwersującą, ale już dotyczącą systemu prawnego, a ściślej systemu wykonywania prawa. Otóż trudnością, którą miałem wprowadzając ten program w życie, było to, że musiałem zacząć od łamania prawa. Istniał przepis pochodzący jeszcze z lat 70., który zabraniał przyjmowania na większość kierunków osób niepełnosprawnych. Zajęło mi około półtora roku uzyskanie uchylecia tego przepisu.

Chodziło dokładnie o to, że istniał wtedy przepis zakazujący zatrudniania osób niepełnosprawnych na stanowiskach nauczycielskich, a drugi przepis pozwalał przyjmować na studia nauczycielskie osoby, które prawnie nadawały się do studiów nauczycielskich. Udało się ten przepis uchylić i wydawało się, że jest wszystko w porządku. Nie dalej jak dwa miesiące temu okazało się, że jeden z kuratorów w Polsce wydał przepis lokalny, który zabrania osobom niepełnosprawnym podejmowania pracy w zawodzie nauczycielskim. Nie chcę mówić, czy on jest zgodny z konstytucją naszą czy nie, nie jestem prawnikiem, ale ja wiem, że być może pani senator zna dalszy ciąg tej sprawy, chętnie bym o nim się dowiedział.

Przewodnicząca Joanna Staręga-Piasek:

Bardzo proszę pana Andrzeja Kosickiego, pełnomocnika Rady Organizacji Osób Niepełnosprawnych Ziemi Gdańskiej.

Pan Andrzej Kosicki:

Mam bardzo utrudnione zadanie, ponieważ bardzo wiele na temat, na który chciałem mówić, powiedziała pani doktor Schwartz, a także panowie.

Jedna rzecz nurtuje mnie szalenie – jak możemy mówić o spójnym systemie prawa bez rozpoznania potrzeb tych środowisk, bez rozeznania, czy rzeczywiście ci niepełnosprawni są wśród nas, ilu ich jest i gdzie oni są i na co chorują i jakie są ich rzeczywiste potrzeby? Do dzisiaj nie opracowano ani jednej ankiety, która byłaby w stanie w jakiś sposób skatalogować te potrzeby społeczne. W związku z tym, skoro nie mamy rozpoznanych potrzeb społecznych, to opieramy się często na danych z pomocy społecznej, które są niekompletne. Zdajecie państwo sobie sprawę, że bariery, które stoją przed ludźmi niepełnosprawnymi, to są także bariery psychiczne, które powodują, że bardzo często nie chcemy przyznać się do naszej niepełnosprawności lub wręcz nasze rodziny do tej niepełnosprawności przyznać się nie chcą. Taka sytuacja jest w bardzo wielu wsiach. Taka sytuacja dotyczy bardzo wielu osób starszych. Przecież osoby niepełnosprawne, to nie tylko ci, o których wiemy i widzimy, że są niepełnosprawne, to także ci, którzy mają określone bariery psychiczne powodujące niemożność wykonywania określonych prac, określonych zawodów.

Tak, że pierwszą i zasadniczą potrzebą, zasadniczym kierunkiem, w którym powinniśmy podążać, byłoby stwierdzenie potrzeb tego środowiska, wysłuchanie tego środowiska. To jest rzecz niezbędna.

Wydaje mi się, że politycy politykami, Sejm Sejmem, Senat Senatem, ponad tym wszystkim, gdzieś tam z głębi, biegnie natomiast głos od osób niepełnosprawnych, które właściwie dzisiaj, w tym systemie, który funkcjonuje, nie mają możliwości samodzielnego działania. Bo czyż rodzajem tej samodzielności jest na przykład ograniczenie możliwości zarobkowych osób niepełnosprawnych, rencistów? Nie jest. Wiadomo przecież, że ci ludzie, poza tym, że wyrównujemy szansę poprzez rentę, mogliby zarabiać pieniądze, od których płacą podatki. Niestety, nie mogą, bo akty niższego rzędu, w postaci aktów ZUS ograniczają takie prawo. Jest bardzo wiele innych ograniczeń w dzisiejszym prawie. Mówiliście już o tym państwo, ale pozwólcie, że jeszcze do tego powrócę.

Wydajemy rozporządzenie Funduszu na przykład na temat programu samochodowego. W ogóle się dziwię, że to Fundusz robi program samochodowy. Taki program powinien być realizowany przez państwo, a nie przez Fundusz. Fundusz ma służyć rehabilitacji społecznej, zawodowej, dzisiaj głównie zawodowej, myślę natomiast, że w niedalekiej przyszłości – społecznej. Udzielanie kredytów natomiast to nie jest jego rzecz. Jeżeli już coś takiego robimy, a w przeciągu dwóch albo trzech dni od ukazania się przepisów zmieniamy te przepisy, a dotyczy to na przykład sprawy rewizji praw jazdy wydanych przez ten rząd, przez te organy samorządowe, to jest to ograniczaniem praw osób niepełnosprawnych.

Jakim sposobem wydane zgodnie z prawem prawo jazdy musi być weryfikowane? Zazwyczaj osoby niepełnosprawne mają terminowe prawa jazdy. W związku z tym i tak muszą one wykonywać co pewien okres badania, a dopuszczać do otrzymania takiego prawa jazdy powinien uprawniony lekarz. Fundusz natomiast zapisuje w określonym

akcie, dotyczącym programu samochodowego, że to czy dana osoba może zostać dopuszczona do prowadzenia samochodu, czy jest uprawniona w związku z tym do pobrania kredytu, ma wydać Wojewódzka Poradnia Medycyny Zawodowej. Bardzo często tam w ogóle nie ma tych specjalistów, którzy mogliby określić, czy ten człowiek nadaje się do tego czy nie. Mijają trzy dni i okazuje się, że wychodzi dyrektywa od pełnomocnika, że właściwie możemy z tego zrezygnować i tylko uprawniony lekarz może to zrobić. W Gdańsku był do tego jeszcze taki paradoks, że Zawodowa Poradnia Medycyny Pracy mieści się na trzecim piętrze i żadna osoba z dysfunkcją, powiedzmy, narządów ruchu nie ma szansy dostania się do niej.

Oczywiście, to prawo wykonują przeróżni ludzie i w związku z tym bez wzrostu świadomości społecznej, nie tylko świadomości rodziny, nie tylko świadomości osób niepełnosprawnych, ale przede wszystkim bez wzrostu świadomości społecznej, nie ma szansy na to, żebyśmy mogli przebić się z jakimiś programami dla osób niepełnosprawnych. Poza tym, tu już koledzy powiedzieli o tym, nie ma szansy na to, żeby fundusz wszystko finansował. Fundusz nie może być panaceum na kłopoty społeczne pod tytułem „niepełnosprawny”.

Boję się jeszcze jednej rzeczy. Bardzo często zamiast działać na rzecz człowieka, działamy na rzecz symboli i na rzecz nazw. Mówimy o osobie niepełnosprawnej, mając w podtekście nazwę, zamiast indywidualnego człowieka. Bardzo często programy, które są realizowane, dotyczą daleko idących uogólnień, oderwane są natomiast od osoby fizycznej, od tej osoby, która jest przecież podmiotem wszelkich naszych działań. Zbyt instrumentalnie traktujemy tych niepełnosprawnych, z którymi mamy do czynienia – to, co wyprawiają poszczególne urzędy. Wiąże się to z tym, że prawo nie jest prawem precyzyjnym, że prawo ma zbyt wiele luk, że to prawo, które tworzymy jest prawem mimo wszystko z innej epoki. Mimo że transformacja w jakiś sposób idzie, to jednak wykonują to w dalszym ciągu bardzo często ci sami ludzie, którzy wykonywali to kiedyś. W związku z tym, mając przed oczyma pewnego rodzaju stereotypy, tymi stereotypami posługują się w dalszym ciągu.

Wydaje mi się, że po to, żeby móc działać dzisiaj aktywnie trzeba się przede wszystkim oprzeć na osiągnięciach organizacji samopomocowych, które bardzo wiele mogłyby wnieść do przygotowywanych programów i ustaw. Bardzo często nikt ich nie zaprasza, ponieważ uważa się, że na przykład Krajowa Rada Osób Niepełnosprawnych jest znowu rozwiązaniem problemów. Jestem przekonany, że demokracja polega na tym, że jest wielość. Oczywiście ten ruch musi się integrować, ten ruch musi znajdować swoją reprezentację, tworzyć własne lobby, bo inaczej będzie bardzo ciężko wymuszać tę świadomość społeczną.

Wracam jeszcze do pokonywania barier, także wewnętrznych, w tym środowisku. Będąc pełnomocnikiem Rady Organizacji Osób Niepełnosprawnych Ziemi Gdańskiej, zdaję sobie z sprawę, jak szalenie ciężko jest przekonać poszczególne organizacje, poszczególne osoby, do tego, że często warto mówić jednym głosem, że można się kłócić, można doprowadzać do wewnętrznych zadrażnień, sporów, ale takich z których rodzi się coś konstruktywnego, coś co może pomóc także w opracowywaniu, tak jak już przed chwilą powiedziałem, rządowych programów.

Chcielibyśmy jednej rzeczy – być dopuszczeni do opracowywania rządowych programów. Chcielibyśmy, żeby opracowywanie ustaw nie było tajne. Chcielibyśmy jawności życia prawnego, życia społecznego, związanego z wyrównywaniem szans tego środowiska. Bo przecież każdy z nas jutro może być osobą niepełnosprawną. Każdy z nas jutro może sobie przypomnieć, że czegoś gdzieś, kiedyś, w którymś momencie nie dokonał.

Chciałbym, żebyśmy codziennie pamiętali o tym, że żyjemy w tym samym kraju, żyjemy w tym samym społeczeństwie i naprawdę nie ma między nami różnic. Tworzenie gett jest niepotrzebne. Chciałbym, żeby ci wszyscy ludzie, którzy dzisiaj są sprawni inaczej, mogli w taki sam sposób realizować swoje zamierzenia, swoje marzenia i swoje potrzeby, i żeby raz wreszcie mogli te potrzeby wyartykułować.

Przewodnicząca Joanna Starega-Piasek:

W związku z początkiem pańskiej wypowiedzi, chciałam zwrócić uwagę, że w materiałach, które wszyscy dostaliśmy, jest taka książeczka pod tytułem „Badania nad niepełnosprawnością w Polsce”. Omawia ona czternaście pozycji poświęconych poszczególnym obszarom niepełnosprawności, poszczególnym problemom, z którymi się spotykają osoby niepełnosprawne. Te badania były przeprowadzone przez Zespół Badań Społecznych Aspektów Niepełnosprawności, pod kierunkiem pani profesor Antoniny Ostrowskiej. Praca ta była zlecona przez Państwowy Fundusz Rehabilitacji Osób Niepełnosprawnych i wydaje mi się, że jeżeli jest to niepełne, to w każdym razie jest bardzo dobrą podstawą do diagnozy sytuacji różnych typów niepełnosprawności w różnych obszarach życia. Wydaje mi się, że to po części odpowiada – nie mówię, że wyczerpuje – ale po części odpowiada na pański postulat. Chcę powiedzieć, że...

(Minister edukacji narodowej Ryszard Czarny: Ad vocem dosłownie dwa słowa.)

Proszę bardzo, Panie Ministrze.

Pan Ryszard Czarny:

Jeśli można – pełnomocnik nie wydał ani jednej dyrektywy na temat programu samochodowego.

Przewodnicząca Joanna Starega-Piasek:

Pan poseł Kuroń nie będzie mógł uczestniczyć po przerwie w dyskusji ogólnej, dlatego więc prosił o umożliwienie zabrania głosu przed przerwą.

Bardzo proszę o zabranie głosu pana Daniela Hernika, prezesa Spółdzielni Mieszkaniowej dla Osób Niepełnosprawnych „Venus” z Krakowa.

Pan Daniel Hernik:

Chciałbym tutaj zabrać głos, z mojego punktu widzenia, w najistotniejszej sprawie – mieszkań i rodziny. Wiadomo, że każda rodzina funkcjonuje prawidłowo – a konstytucja gwarantuje każdemu obywatelowi możliwość założenia rodziny – jeżeli ma stworzone ku temu odpowiednie warunki. I cóż się okazuje? Okazuje się, że ta część naszego społec-

czeństwa, która, powiedzmy, jest pełnosprawna, ma takie warunki stworzone poprzez mieszkania, które są po prostu przystosowane i wystarczające. Jeżeli natomiast chodzi o osoby niepełnosprawne, niestety, nikt dotąd tego typu mieszkań nie budował. Mało tego, ustawy dotąd obowiązujące wręcz ściśle określały powierzchnie łazienek, ubikacji, pokoi, korytarzy, kuchni, które z góry skazywały osobę niepełnosprawną na pobyt w pokoju, bo do kuchni czy WC z wózkiem, bez pomocy osób trzecich, dostać się nie mogła, a konstytucja mówi o tym, że jesteśmy wszyscy równi.

Chciałem powiedzieć, że spółdzielnia nasza nie powstała dlatego, że jak raz osoby niepełnosprawne mają za dużo pieniędzy i mają fanaberie dotyczące jakichś specjalnych mieszkań, ale powstała dlatego, że zebrało się 120 osób, które po prostu zechciały normalnie żyć, mieć normalne przystosowane mieszkania. Nie chodzi tu o jakieś szczególne udziwnione rzeczy, chodzi tylko o kwestię odpowiedniej łazienki, odpowiedniego wymodelowania przedpokoju, odpowiedniego WC, odpowiedniej kuchni, szczególnie jeżeli weźmiemy pod uwagę rodzinę i panią domu, gospodynię, która również jest, być może, osobą niepełnosprawną, jak również możliwość integracji. Czyli taki budynek musi również dawać możliwość kontaktów bezpośrednich ludzi niepełnosprawnych z pełnosprawnymi.

Spółdzielnia nie miała ani przez moment takich zamierzeń, żeby tworzyć, budować jakieś getta. Wręcz przeciwnie. Na 160 obecnie realizowanych mieszkań, 50% w zasadzie, nawet poniżej 50%, bo sto mieszkań, zostało przyznanych osobom niepełnosprawnym, reszta zaś osobom z puli wojewody. Jeżeli weźmiemy podstawową rodzinę – trzy osoby, czyli 2 + 1 – to i tak to jest tylko 100 osób spośród 600. Nie można więc mówić tu o jakichś gettach.

Zmierzam jednak do bardzo istotnej sprawy. Otóż ukazuje się nowe prawo budowlane, nowa ustawa, mówiąca o niektórych formach popierania budownictwa. Otwiera ona pewne szanse przed ludźmi niepełnosprawnymi, bo – jak już powiedzieli moi szanowni przedmówcy – nie mają ci ludzie wielkich możliwości zarobkowych. W zasadzie ograniczają się one do renty plus to, co można dorobić, a to absolutnie nie umożliwia nabycie mieszkania na wolnym rynku, względnie w innej formie, a mieszkań komunalnych nie ma. Ta nowa ustawa zawiera jedną bardzo istotną sprawę – Towarzystwo Budownictwa Społecznego, które na dzień dzisiejszy w zasadzie idealnie by rozwiązywało problem mieszkań osób niepełnosprawnych, przy założeniu, że czynsze byłyby w jakiś rozsądny sposób ustalone. Ale cóż ta ustawa za sobą niesie? Ona, również w przypadku TBS, wrzuciła wszystkim, że tak powiem, do jednego kociołka i co się okazuje, że zalecana łazienka ma wynosić 4,6 m². Jak osoba na wózku, o kulach może się w tej łazience poruszać?

Jest z kolei następny ciekawy element – wydzielone WC 1,3 m². To znów jest paradoksalna sytuacja. Jeżeli przyjmiemy, że moduł obrotu wózka wynosi około 1,60 m², to ta osoba nadal nie może z tego korzystać. Po co więc z jednej strony otwiera się piękną sprawę TBS, która dawałaby jakiejkolwiek możliwości osobom niepełnosprawnym dostać to mieszkanie, prowadzić normalne życie, założyć rodzinę i z drugiej strony robi się, nie wiadomo dlaczego, takie uwarunkowania? Być może wystarczy tutaj dołożyć tylko jedno słowo, że nie dotyczy to kwestii przystosowania mieszkań dla osób niepełnosprawnych.

Jeżeli się zastanowimy, to o niewiele chodzi, o *circa* 8 m², które absolutnie przystosowują już to mieszkanie dla osoby niepełnosprawnej.

W naszych zabiegach, pomimo, że nie wszystkie jeszcze sprawy były ustawowo usankcjonowane, spotykamy się w zasadzie z bardzo dobrym przyjęciem. Ale chciałbym przedstawić, jak nas gdzieś postrzegają. Rozmawiam więc kiedyś z urzędnikiem z Ministerstwa Budownictwa, który do mnie mówi: „panie, gdzie pan tych 163 inwalidów znajdzie? przecież ich nigdzie nie widać na ulicach!” Jak ma ich widzieć, jeżeli człowiek, który jest ociemniały, który jest na wózku i mieszka w tej klitce na czwartym piętrze, nie ma do tego jeszcze windy... Zastanówmy się!...

Dlatego też moją prośbą, takim wołaniem, jest to, aby przy opracowaniach ustaw, dotyczących życia bezpośrednio czy egzystencji w społeczeństwie, żeby jednak był brany pod uwagę głos osób niepełnosprawnych.

Była tutaj mowa o ankietach. Zakładając spółdzielnię, zrobiliśmy to na podstawie ankiet. Rozpisaaliśmy bardzo prostą ankietę – która osoba, jakie posiada mieszkanie i czy to mieszkanie jest przystosowane. Projektując mieszkania, również rozpisaliśmy ankietę, w której same osoby niepełnosprawne wypowiedziały się, co w zasadzie widziałyby w swoich mieszkaniach i jak one by je urządziły. I to dopiero dało pole do popisu.

Przewodnicząca Joanna Starega-Piasek:

Bardzo proszę pana Jerzego Szubskiego, prezesa zarządu spółki PARK z Bydgoszczy, o zabranie głosu.

Pan Jerzy Szubski:

Chciałbym się z państwem podzielić refleksją na temat uwarunkowań właściwego postępowania w zakresie likwidacji barier architektonicznych, urbanistycznych i transportowych.

Zajmując się projektowaniem i realizacją robót związanych z likwidacją barier doświadczaliśmy, jak szkodliwe i kosztowne jest posługiwanie się potocznym pojęciem „likwidacja barier architektonicznych”.

Nie mając żadnych wątpliwości, co do potrzeby likwidowania występujących barier, szczerze angażując się w wybraną przez siebie dziedzinę, napotykalismy i napotykamy na przeróżne fale krytycznych ocen działań naszych i innych wykonawców podobnych do nas. Doszliśmy do wniosku, że brak jednoznacznego nazywania rzeczy po imieniu, a przede wszystkim przepisów prawnych, norm, ujednoliconego nazewnictwa, odpowiednich zarządzeń, czy choćby zasad lub kryteriów postępowania w zakresie typowania i finansowania likwidacji barier, powoduje, że przedmiot działania jest bliżej nieokreślony.

Sytuacja jest paradoksalna. Każdy uczestnik procesu interpretuje problem po swojemu, co w prostej linii prowadzi do nieporozumień wszystkich pomiędzy sobą. Jest to jeden z głównych powodów pomówień i krytyki pod adresem Państwowego Funduszu Rehabilitacji Osób Niepełnosprawnych, wojewódzkich ośrodków zatrudnienia i rehabilitacji osób niepełnosprawnych, wnioskodawców, projektantów i wykonawców.

Niewłaściwa interpretacja zagadnienia likwidacji barier sprzyja, zarówno rozrostowi zakresów i kosztów zadań, jak i ograniczaniu ich rozmiarów do pozbawionych sensu, czyli niepotrzebnego wydawania pieniędzy na bzdurne rozwiązania. Obraca się to przeciwko samym osobom niepełnosprawnym, ale również przeciwko słusznej i pięknej idei tworzenia przestrzeni dostępnych dla wszystkich. Likwidacja barier służby bowiem wszystkim, a wykonywana powinna być z uwzględnieniem potrzeb osób niepełnosprawnych. Popełniane błędy i zatargi na tle problemu likwidacji barier, prowadzą do zaburzeń w funkcjonowaniu PFRON, jego oddziałów terenowych i WOZiRON-ów. To z kolei negatywnie wpływa na fazy projektowania oraz realizacji i, w ten sposób, koło się zamyka.

Likwidacja barier bardzo często napotyka na zdecydowaną krytykę środowiska osób niepełnosprawnych, która w wielu przypadkach ma swoje uzasadnienie, szczególnie gdy dotyczy to braku lub niezdecydowanych działań funduszu w sprawach likwidacji barier w mieszkaniach i otoczeniu. Są również przykłady krytyki oparte na błędnym przeświadczeniu, że fundusz jest wyłączną własnością inwalidów i tylko im ma służyć. Taki pogląd jest zbyt poważnym zawężeniem problemu, a stosowany mógłby doprowadzić do wypuklenia odmienności i wyobcowania grup inwalidów w społeczeństwie. W istocie przeczyłby zasadzie pełnej integracji i zrównywania szans wszystkich niepełnosprawnych na samodzielną egzystencję i aktywne uczestnictwo w życiu publicznym.

Likwidacja barier jest bardzo kosztowna, wymaga więc działania uporządkowanego i wyważonego. Pomyłka na jednym zadaniu kosztować może setki tysięcy złotych lub, jak kto woli, kilka miliardów starych złotych, a zadań obecnie rozpatrywanych i realizowanych jest z pewnością kilkaset.

Wśród działań strategicznych został poczyniony ważny i potrzebny krok, to znaczy ustanowiono nowe prawo budowlane, a za nim rozporządzenie ministra gospodarki przestrzennej i budownictwa w sprawie warunków technicznych, jakim powinny odpowiadać budynki i ich usytuowanie. Oba akty prawne odegrają szczególną rolę w zapobieganiu tworzenia nowych barier, ale aż się prosi, aby wesprzeć je ustawami, przepisami i instrukcjami dotyczącymi kompleksu innych elementów nieodzownych do stwarzania warunków samodzielnej egzystencji osobom niepełnosprawnym. Z pewnością potrzebne są też zdecydowane i powszechne działania popularyzatorskie, wydanie podręczników, przeprowadzenie szkoleń, czy organizacja konkursów dla najlepszych pomysłów i realizacji. Należy doprowadzić do opracowania i ustanowienia odpowiednich norm.

W sferze taktycznej wydaje się niezbędnym wyposażenie odpowiednich struktur PFRON i WOZiRON oraz wnioskodawców w zasady kwalifikowania zadań likwidacji barier, aby wnioskodawca wiedział na co, i na jakich warunkach, może liczyć, a finansujący mógł działać pewnie, nie narażając się na zmienne interpretacje i nadinterpretacje każdej swojej decyzji przez wszystkich dookoła.

W sferze działań doraźnych występuje potrzeba szybkiej, opartej chociażby na tymczasowych wytycznych, decyzji PFRON w sprawie składanych od początku 1994 roku i jeszcze nierozpatrzonych wniosków o likwidację barier architektonicznych. W samym funduszu powinny być wydzielone środki na działania promocyjne i upowszechniające wiedzę. Nakłady poniesione na uporządkowanie kwestii prawnych – norm, przepisów wykonawczych oraz wprowadzenia odpowiednich struktur organizacyjnych i zasad po-

stępowania pozwolą uniknąć znacznych, zbędnych kosztów, a także ustabilizują bieżący proces finansowania i realizacji.

Zrzucenie ciężaru rozwiązywania problemów osób niepełnosprawnych, w tym problemu likwidacji barier, wyłącznie na barki Państwowego Funduszu Rehabilitacji Osób Niepełnosprawnych byłoby niezmiernie szkodliwe. Konieczne jest wypracowanie zasad wspierania działań samorządowych, ponieważ w tym wymiarze można rozwiązywać problemy kompleksowo i stosunkowo niskim kosztem. Część zadań, na przykład problemy transportu dalekiego zasięgu, wymagają działań scentralizowanych.

Droga do normalności, wymaga systematycznej, harmonijnej, skrupulatnie uporządkowanej pracy i współpracy wielu resortów. Wszystko to powinno wynikać z ustawy generalnej. Pomimo olbrzymich, uzasadnionych potrzeb w zakresie likwidacji barier, działania te wymagają szczególnie wyważonego postępowania, ponieważ w ogólnie trudnej sytuacji, w jakiej znajduje się część społeczeństwa, napotykać będą na niezrozumienie, sprzeciw oraz powodować zakusy na przechwycenie środków na inne cele. Odstąpienie od procesu byłoby naszym zdaniem niewybaczalne.

Przewodnicząca Joanna Staręga-Piasek:

Dziękuję bardzo wszystkim uczestnikom dyskusji panelowej.

Proszę jeszcze o zabranie głosu pana posła Jacka Kuronia.

Pan Jacek Kuroń:

Nie przyszedłem tu nikogo pouczać, a przeciwnie – przyszedłem się pouczyć. Podobnie, jak miałem być przedwczoraj na spotkaniu przedstawicieli Zakładów Pracy Chronionej w tym samym celu. Na tego typu spotkania przychodzę się dowiedzieć, a nie mądrzyć się.

Po pierwsze, chciałem się wytłumaczyć, dlaczego nie mogłem być przedwczoraj na spotkaniu i dlaczego nie będę mógł być dalej na dzisiejszym seminarium. Powodem są trwające prace nad ustawą edukacyjną. W moim przekonaniu właśnie do tej ustawy, w ogóle do koncepcji systemu edukacyjnego, wiedza państwa, wiedza o niepełnosprawnych, jest nam szczególnie potrzebna. Zapewniono mnie, że będzie zapis całej narady. Współpracuje ze mną blisko pani doktor Staręga-Piasek. Z poprzedniej narady też uzyskałem informacje. Ale – to jest i tak za mało.

Jak powiedziałem, nie chcę się wcale mądrzyć, niemniej na kilka spraw zwrócę Państwa uwagę. Jeżeli niepełnosprawnością nazwiemy nieprzystosowanie do życia w określonych warunkach, to niepełnosprawni jesteśmy prawie wszyscy. Warto sobie z tego zdawać sprawę. Jak bym miał wśród swoich bliskich szukać ludzi bardzo sprawnych, to akurat by mi wypadło na trzy osoby o daleko posuniętym, ponieważ to słowo niepełnosprawność nadużywałem, to powiem o kalectwie ruchu. Mam na myśli Jasię Ochojską, mam na myśli Ewę Milewicz, mam na myśli Jolantę Wiszowatą. To są wszystkie osoby niezwykle sprawne, niezwykle, że tak powiem, przystosowane do życia, aktywne. Wszystkie trzy z wyższym wykształceniem, co jest bardzo doniosłe w stosunku do tego, co mówił pan rektor. Nie ulega dla mnie żadnej wątpliwości, że poziom wykształcenia obniża stopień

niepełnosprawności w każdym przypadku. Myślę także o ludziach, którzy są nieprzystosowani przez to, że „warunki” zwały się nam na głowę, znaczy komunizm zawałił się nam na głowę, ruina dawnego systemu, i musimy teraz szukać różnych sposobów uporządkowania wielu spraw.

Chciałbym powiedzieć o czymś, co jest przygotowywane i część ludzi ma pewne dalsze pomysły. Otóż jest to koncepcja olbrzymiej ofensywy edukacyjnej, opartej o środki z prywatyzacji. Cały czas zastanawiamy się, komu dać te pieniądze z prywatyzacji. Należy zapytać, po co?

Edukacja jest podstawową sprawą i inwestycją narodową, społeczną – niestety – zaniedbaną przez nas wszystkich. Czuję się tu współwinny. Doprowadziliśmy przecież do pauperyzacji nauczycieli i – nie ruszymy dalej, jeżeli nie rozpoczniemy teraz wielkiej ofensywy edukacyjnej, do której się przygotowujemy ustawą... To nie jest polityczny problem. Jak zaczynają ze sobą o takie rzeczy walczyć partie, to źle to się skończy. To jest akurat sprawa ponadpartyjna.

Dopracowujemy się w tej chwili, jak się zdaje, sensownego prawa, które kładzie nacisk na wszystkie rodzaje edukacji, a w pewnych jej dziedzinach na aktywizację samorządów. W tak pomyślany system edukacji powinna być wprowadzona bardzo mocno sprawa wykształcenia niepełnosprawnych. Bo to wtedy działa z pożytkiem dla wszystkich, tak dla naszego kolegi niepełnosprawnego, który się kształci, jak i dla jego kolegów, którzy akurat nie mają żadnych tego typu trudności.

Byłem na studiach z niepełnosprawnymi, których trzeba było nosić na zajęcia, bo taki był budynek wydziału historii Uniwersytetu Warszawskiego, że wjechać się nie wjechało. Wyrosli z nich znakomici historycy, jeden znakomity nauczyciel. Przy tym to, że się nosi i razem bierze udział w pracach, było pewnego rodzaju powodem do dumy – że na naszym roku tak nam się dobrze pracuje, razem uczyliśmy się, koledzy czytali różne książki, które referowali.

Wielka ofensywa edukacyjnej dla wszystkich, a więc także, co mocno podkreślam, dla niepełnosprawnych, to sprawa w której działam i do współpracy zapraszam. Nie chcę powiedzieć, że w ten sposób rozwiążemy wszystkie problemy niepełnosprawnych, ale dokonamy ważnego i doniosłego kroku naprzód w kierunku aktywizacji zawodowej i kształcenia tych ludzi. Ponadto, trzeba kształcić całe społeczeństwo w tym, aby stało ono frontem do niepełnosprawnych, którzy mogą być przecież niesłychanie produktywni bez względu na stopień ich niesprawności ruchowej, wzrokowej, czy innej. Stworzenie niepełnosprawnym warunków do nauki w szkołach i na uczelniach to inwestycja, która opłaca się wszystkim.

Uważam, że jeżeli mówimy o pewnej integracji prawa, to myślę – ale to jest luźny pomysł – aby kartę praw osób niepełnosprawnych opracować jako właśnie taki akt integracji prawnej różnego rodzaju aktów prawnych. Kartę, która będzie powstawała przy udziale licznych stowarzyszeń, uczenie nazywanych NJO. Chodzi o pozarządowe rozmiate instytucje, których akurat w sferze działań na rzecz osób niepełnosprawnych jest bardzo dużo.

Myślę sobie, że bardzo źle się stało, że tak łatwo nam poleciała sprawa pana Miłka... Czy dobrze wymawiam nazwisko?... Dlatego, że jest to sprawa kontroli, ale została tak

postawiona, że w efekcie zachęca do niepodejmowania decyzji. Zachęca do niewychodzenia naprzód w trudnych sprawach, w których są środki i trzeba je wydawać. Każda decyzja jest ryzykiem, nic łatwiejszego więc dla urzędnika niż powiedzieć: nie podejmę decyzji.

Nie chcę się wdawać w tę sprawę. Mam wrażenie, że tu skrzywdzono człowieka, ale jeżeli ktoś posiada przeciwne dowody, to gotów jestem o nich rozmawiać. Istota rzeczy natomiast sprowadza się dla mnie do tego, że trzeba premiować mądrą aktywność, a nie karać ryzyko. Wiadomo, że każde wydawanie pieniędzy jest ryzykiem, najlepiej więc ich nie wydać i niech one leżą tak jak już był czas, kiedy one tam leżały i leżały... Przepraszam, nie chcę nic mówić o teraz, ale był taki czas, że minister finansów co rano jak się budził, to patrzył na te pieniądze, żeby je zabrać, i ja mu się nie dziwię, bo on miał trudności w budżecie, a tam leżały pieniądze. Pamiętajcie państwo, ile awantur trzeba było odbyć.

Uważam zatem, to jest trzecia moja uwaga, że dobrze by było, żebyśmy mogli do tej sprawy podejść w obiektywny sposób. Oczywiście, jeżeli skrzywdzono uczciwego człowieka, to strasznie źle się stało i to jest o pomstę do nieba wołająca krzywda.

Niezależnie już od tego zachęta do odwagi, do ryzyka w podejmowaniu inwestycyjnych decyzji nam, środowisku, przy tych środkach jest niezbędna. I trzeba wobec tego tę sprawę przejrzeć tak, żeby ona nie była przeszkodą w podejmowaniu decyzji, a ułatwieniem.

Przewodnicząca Joanna Staręga-Piasek:

Ogłaszam przerwę. Bardzo proszę osoby, które będą chciały zabrać głos w dyskusji ogólnej, o zgłoszenia na kartkach.

(przerwa)

Przewodnicząca Joanna Staręga-Piasek:

W tej chwili wystąpienie pana kuratora Włodzimierza Paszyńskiego nie będzie pierwszym głosem w dyskusji, ale *ad vocem* do wypowiedzi pana rektora Szczerby.

Pan Włodzimierz Paszyński:

Rzeczywiście tylko *ad vocem*. Zostałem wywołany niejako do odpowiedzi, aczkolwiek nie ma już, nie widzę pana profesora. W każdym razie chciałbym powiedzieć, że to ja zapewne jestem tym kuratorem oświaty, który był w jego wypowiedzi wymieniany. Jestem zdumiony łatwością formułowania sądów oceniających, której serdecznie chciałem panu profesorowi pogratulować, a państwa jednocześnie poinformować, że ta informacja jest oczywiście nieprawdziwa. Cały problem, który wtedy powstał – zostało to tak, a nie inaczej zinterpretowane – polegał na tym, że przekazaliśmy dyrektorom informację o tym, że wszyscy nauczyciele, zarówno pełno-, jak i niepełnosprawni, przystępując do pracy oraz będąc zatrudnieni, muszą okazać orzeczenie lekarza kwalifikujące do wykonywania zawodu nauczycielskiego. To dotyczy absolutnie wszystkich i nie ma nic wspólnego ze sprawnością bądź niepełnosprawnością. Zrobiliśmy to zresztą po kilku fatalnych doświadczeniach, o których tutaj opowiadać nie będę.

Postanowiłem tutaj się odezwać, gdyż, jak sądzę, warszawskie kuratorium jest jednym z tych, które dla dzieci i młodzieży niepełnosprawnej robią naprawdę niesłychanie dużo, nie jestem pewien, czy nie najwięcej. Dlatego tylko pozwoliłem sobie zabrać państwu tę chwilę.

Przewodnicząca Joanna Staręga-Piasek:

Dziękuję bardzo, Panie Kuratorze, za wyjaśnienie.

Bardzo proszę pana Jerzego Modrzejewskiego z Krajowej Izby Gospodarczo-Rehabilitacyjnej o zabranie głosu.

Później naszą dyskusję poprowadzi ponownie pani marszałek Kuratowska.

Pan Jerzy Modrzejewski:

Uczestniczyłem przy powstaniu ustawy z maja 1991 roku od samego początku i parę lat wcześniej. Ona się wywodzi ze środowiska niepełnosprawnych zatrudnionych zawodowo. Nie było możliwości uchwalenia ustawy kompleksowej. Wiedzieliśmy bowiem, że tamten Sejm nie będzie trwał pełnej kadencji i nie było możliwości uchwalenia ustawy o rehabilitacji leczniczej i społecznej osobno i osobno zawodowej. To po prostu była potrzeba chwili. Sądzieliśmy, że kolejne ustawy powstaną, ale kolejne ustawy do dnia dzisiejszego nie powstają i cały czas chce się nowelizować tę jedną ustawę i rozwiązać problem niepełnosprawnych w Polsce tylko tą jedną ustawą.

W pierwszym projekcie był przewidywany urząd pełnomocnika przy premierze, jako zupełnie samodzielne stanowisko, korygujące wszystkie działania, koordynujące i promujące na rzecz osób niepełnosprawnych. W rozumieniu twórców ustawy pełnomocnik miał przenosić problemy środowisk niepełnosprawnych do rządu. Dzieje się, niestety, najczęściej odwrotnie – to rząd chce przenosić problemy rządu do osób niepełnosprawnych. Nie uzyskaliśmy akceptacji z uwagi na obawę posłów, że będzie to rozrost biurokracji. Stąd zostało to stanowisko podporządkowane w ministerstwie pracy. Myślę, że przy jakiejś kolejnej ustawie, powinniśmy to zmienić. Tyle na ten temat.

Teraz parę refleksji. Myślę, że jak większość państwa, tak i ja uczestniczę w rozmowach o niepełnosprawnych już dziesiątki lat. Co jest powodem, że nie możemy posunąć się do przodu, że co pewien czas mówimy dokładnie o tym samym – czym jest inwalida, kto to jest, co ma robić, jak ma wyglądać, ile metrów powierzchni ma przypadać na niego itd., itd.

Chciałbym państwu przekazać moje doświadczenie. Myślę że tak się dzieje, po pierwsze, dlatego, iż nie ma spójnej polityki społecznej państwa odnośnie osób niepełnosprawnych, polityki długofalowej, z punktami docelowymi, które po drodze będziemy rozwiązywali. I na to podam za moment parę przykładów.

Druga sprawa, to jest brak egzekwowania już zatwierdzonego prawa. Nikt w zasadzie nie egzekwuje tego prawa, które powstało, które jest, które obowiązuje. W związku z tym to prawo jest dość dokładnie lekceważone.

I sprawa trzecia, to jest to, że nie tworzy się od początku prawa z osobami niepełnosprawnymi. Jest natomiast moda, że dopiero po przedstawieniu do Sejmu można konsultować projekty ustaw, można coś w nich zmieniać. To już jest zdecydowanie za późno.

Prawo dotyczące ludzi niepełnosprawnych powinno być od początku, tak jak i ustawa o rehabilitacji, tworzone z tym środowiskiem. Myślę, że wtedy nie byłoby konfliktów, niepotrzebnych stresów, niepotrzebnych antagonizmów między twórcami a środowiskami niepełnosprawnych.

Podam parę przykładów niekonsekwencji. Otóż nie można powiedzieć, że ustawa o rehabilitacji nie jest ustawą rządową. Owszem, była ustawą poselską, ale rząd ją w pełni zaakceptował, osobiście minister Misiąg. W związku z tym uważamy, że ochrona niepełnosprawnych w procesie pracy jest ochroną państwową. Jak zatem wygląda sytuacja, gdzie państwo jako pracodawca działa przeciwnie... Ustawa mówi, że każdy pracodawca powinien zatrudnić 6% niepełnosprawnych, a jeśli nie zatrudnia, to idea jest tu zapłacenie ekwiwalentu, z których to pieniędzy państwo zatrudni niepełnosprawnego, niezatrudnionego przez pracodawcę. Taka była idea Państwowego Funduszu Rehabilitacji Osób Niepełnosprawnych. Państwo natomiast, jako pracodawca, od czterech lat nie zatrudnia niepełnosprawnych, ani w administracji rządowej, ani samorządowej, tam, gdzie są absolutnie najlepsze miejsca pracy, nie szkoli niepełnosprawnych, żeby w przyszłości mogli te miejsca zajmować. Czyli z jednej strony chronimy niepełnosprawnych, a z drugiej strony mówimy pracodawcom, że tak nie do końca, bowiem skoro my tego nie realizujemy... Jest tutaj pewna sprzeczność absolutnie dla nas niezrozumiała i trudna do zrozumienia.

Kolejny przypadek – bariery architektoniczne. W świecie jest taka praktyka, że wszystko to, co dostosowuje państwo, czyli daje dotacje, subwencje, to ten, który to otrzymuje ma obowiązek się dostosować do przepisów obowiązujących w danym państwie, czyli musi zagwarantować ogólną dostępność budynków, autostrad, szos, wszystkiego. U nas nawet metro, budowane z pieniędzy budżetu państwa, trzeba było dostosować z pieniędzy Państwowego Funduszu Rehabilitacji Osób Niepełnosprawnych. Mówię o pewnych niekonsekwencjach.

W programie rządowym – być może się mylę, jeśli się mylę, to przepraszam – jest program, w którym poszczególne ministerstwa przedstawiały w 1993 roku dostosowania do niepełnosprawnych. Minister finansów zgodził się dostosować swoje ministerstwo, ale rachunkiem obciąża Państwowy Fundusz Rehabilitacji Osób Niepełnosprawnych. Mówię o tym dlatego, że jeśli nie będzie docelowej polityki społecznej państwa, uznającej, że nie wszystkie problemy niepełnosprawnych rozstrzygniemy na poziomie krajów bogatych zachodnich – na to trzeba czasu – ale konsekwentnie realizującej pewną politykę uzgodnioną z niepełnosprawnymi, to będziemy mieli kolejne spotkania i znów będziemy mówili o podobnych problemach.

Jeszcze parę przykładów. Orzecznictwo, które było przygotowywane poza środowiskiem niepełnosprawnych. Moim zdaniem dochodzi do pewnego nieporozumienia. Decydujemy o życiu osoby niepełnosprawnej – o lekkim, średnim bądź najcięższym stopniu niepełnosprawności – w demokratycznym głosowaniu. Ostatecznie może zdecydować głos przewodniczącego, czyli jednym głosem. To jeszcze zależy od środowiska, zależy od tego, kto ma jakiego małżonka, czy bogatego, czy nie, czyli jest pewna dowolność. Ta sama osoba niepełnosprawna może być kategorii lekkiej, na przykład w Białymstoku,

a w Jeleniej Górze w średniej. Przecież, gdyby się rozmawiało ze środowiskiem, tego typu nieporozumień naprawdę by nie było. Parę innych już tu było zgłoszonych.

Oddłużenie. Państwo oddłuża przedsiębiorstwa państwowe, których jest organem założycielskim, a nie płaci – bo to jest kosztem zakładu pracy chronionej... Między innymi nie płaci zakładom chronionym przez siebie za to, że oddłuża innych. Proszę bardzo, ale zrefundujmy tu straty przedsiębiorstwom, które chronimy. Mówię o sprzecznościach, o tych, które nam przeszkadzają postępować powoli krok po kroku, rok po roku do przodu.

I parę jeszcze innych spraw. Pewne mity. Myślę, że nie zawsze i nie wszędzie mamy odpowiedzialność za słowa. To się odczuwa również wśród parlamentarzystów, nawet taki wywiad przedwczoraj. Nie zawsze znamy dogłębnie ustawy, problemy niepełnosprawnych, a tak kategorycznie wypowiadamy się na temat gett osób niepełnosprawnych, na temat ustawy, na temat na przykład nadmiaru niepełnosprawnych. To jest prawda, jest w Polsce nadmiar osób niepełnosprawnych w porównaniu z krajami rozwiniętymi. Ale dlaczego? Była to przecież polityka państwa. Polska ubezpieczyła wieś, co nie każdy kraj Europy uczynił. W 1981 roku w obawie przed falą bezrobocia wypuszczono młodych rencistów i młodych emerytów. To samo się dzieje dzisiaj w sytuacjach zagrożonych regionów, a później niepełnosprawny żyje pod prężeniem weryfikacji, pod prężeniem takiego drobnego oszusta, który otrzymuje rentę. I to wypowiadają osoby prominentne, ludzie rządu, ludzie parlamentu. Myślę, że najpierw trzeba pomyśleć, najpierw trzeba przedyskutować, a później dopiero wkraczać w tę bardzo trudną i skomplikowaną materię.

Oczywiście zakład pracy chronionej, który ma prawo zatrudniać tylko 40% niepełnosprawnych, możemy nazwać gettem, ale czyż nie nazwiemy wtedy gettem zakład bawelniany, gdzie pracują w większości kobiety. Zgadzam się, niepełnosprawny powinien pracować na równi ze wszystkimi, ale to jest nasze marzenie, to jest punkt docelowy. Dzisiaj, gdy firmy państwowe w pierwszej kolejności wyrzucają niepełnosprawnego na bezrobocie, bo ma szansę uzyskać rentę, mówienie o pełnej integracji, o getcie, robi środowisku krzywdę.

I wreszcie Państwowy Fundusz Rehabilitacji Osób Niepełnosprawnych. Powstał głównie po to, żeby tworzył nowe miejsca pracy. Nie sądziliśmy wtedy, że państwo się zrzeknie w zasadzie świadczeń na rzecz osób niepełnosprawnych, ale tak się stało. Myślę również, że nie można budować struktury funkcjonowania państwowego funduszu bez znajomości, bez wiedzy, jak to jest w krajach zachodnich. Tam są zlecenia dla organizacji niepełnosprawnych, organizacji specjalistycznych, doradców finansowych, zawodowych, organizacji, które zatrudniają niepełnosprawnych. U nas fundusz chce załatwić wszystko sam.

Wyrośnie, bo rośnie nam, potężna biurokracja, gdzie niepełnosprawny będzie petentem, który nie załatwi żadnej sprawy. Musimy zatem zrozumieć, że fundusz musi działać poprzez organizacje, poprzez stowarzyszenia, a państwo finansować to i rozliczać. W innym przypadku musi robić i to, co ma miejsce dzisiaj. Kontrola NIK, ani marszałek Senatu, panowie posłowie nie mogą mówić, co to jest rehabilitacja zawodowa. Nie może być taka sytuacja, że jedno miejsce pracy w Warszawie dla niepełnosprawnego może

kosztować 200 milionów, w Jeleniej Górze – 40, a średnia będzie ileś tam i będzie postawiony zarzut, że w Warszawie za dużo wydaliśmy. Nie można interpretować, że pan prezes Miłek, jeżdżąc mercedesem, z jego niepełnosprawnością, z niedowładem rąk i nóg, korzystał z klimatyzacji. Każdy z prezesów dzisiejszego funduszu i każdy członek rządu jeździ również samochodami. To jest po prostu pewna cywilizacja. I to spowodowało, że fundusz się zablokował absolutnie. Stworzył po prostu administracyjnie taką udrękę, że ta pomoc dzisiaj już nie jest pomocą, to jest już ścieżka udręki dla ludzi, którzy się starają prowadzić rehabilitację.

Pracuję od wielu lat w zakładzie pracy chronionej, który prowadzę. Zawsze się czuję jako ten, który robi coś na przekór państwu. Albowiem cały czas się u mnie szuka, że ja coś robię... Wypełniam rolę, funkcję państwa, czyli państwo się opiekuje, a ja wypełniam funkcję i jestem kontrolowany za jej pełnienie. Ale ja się czuję, że robię coś bardzo złego. Przy tym muszę się chować na okrągło, żeby niepełnosprawnemu pomóc, zatrudnić i wysłać go na turnus itd., itd.

Jestem absolutnie za Kartą Praw Osób Niepełnosprawnych, ale pod jednym warunkiem, że będą instytucje egzekwujące. Bo jeśli nie będziemy egzekwować prawa, to to prawo nie służy nikomu, a szczególnie w tak delikatnej materii, jak zatrudnienie osób niepełnosprawnych.

Jeszcze jedno chciałem powiedzieć, myślę, że można by było w tych trudnych czasach – bo one są naprawdę trudne, jak już wiemy transformacja, która wydawała nam się dosyć łatwa i szybka, będzie trwała jeszcze wiele wiele lat – stworzyć, czy przy prezydencie, czy przy Senacie, grupę niepełnosprawnych, reprezentatywnych dla swoich środowisk, którzy będą pilnować tego prawa, żeby ono nie wyszło tak jak ostatnie, w którym zabroniło się renciście korzystać ze szkolenia. Taka grupa niepełnosprawnych już była gdzieś na świecie praktykowana. Chodzi o to, abyśmy czuwali, pilnowali naszego interesu, bowiem demokracja to jest również pilnowanie własnych interesów, a my dzisiaj jesteśmy nieco słabsi w tym pilnowaniu.

Przewodnicząca wicemarszałek Zofia Kuratowska:

Nie czytałam tej wypowiedzi. Nie wiem po prostu, o jakim wywiadzie z przedwczo-rzajszej prasy pan mówi. Chciałam powiedzieć, co zrobiło najwięcej szkody i środowisku niepełnosprawnych i sprawom pracy w ogóle, i budżetowi państwa. Pan zresztą poruszył sprawę orzecznictwa. Otóż naprodukowano w Polsce niezliczoną liczbę rencistów III grupy, tak że rzeczywiście pod względem ich procentowego udziału w populacji jesteśmy w czołówce wszystkich krajów cywilizowanych – bo nie mówię o innych.

Znam takich ludzi, którzy z powodu bólu kręgosłupa dostawali zawsze trzecią grupę, jako mający zwyrodnienie stawów kręgosłupa. Sama jestem lekarzem. Mam też zwyrodnienie kręgosłupa i nie tego za powód do renty inwalidzkiej. To nie jest żaden niepełnosprawny. Owszem, możemy powiedzieć, tak jak powiedział poseł Jacek Kuroń, że każdy z nas w jakimś sensie jest niepełnosprawny. Ale to nie jest ta kategoria i nie powinni ludzie wtedy dostawać renty.

Orzecznictwo musi być bardzo głęboko zreformowane. Już pomijam nadużycia, ale chodzi o zasady oraz kryteria i wtedy nikt nie będzie mówił o nadmiarze niepełnospraw-

nych, bo to właśnie nie niepełnosprawnych jest nadmiar, tylko sprawnych, którzy wyciągają pieniądze z budżetu państwa.

Teraz bardzo proszę o zabranie głosu pana Romana Stykowskiego z Krajowej Rady Osób Niepełnosprawnych.

Pan Roman Stykowski:

Chciałem podzielić się, w imieniu Krajowej Rady Osób Niepełnosprawnych, pewnymi spostrzeżeniami. Dużo spotkań odbyło się i dużo już mówimy o tych wszystkich sprawach, które powinny być w stosunku do tego środowiska rozwiązane.

Chciałem powiedzieć, że ucieszył nas zaakceptowany przez Radę Ministrów program rządowy z 1993 roku. Tylko, że z tego programu nic nie wynika. Mówiłem o tym niedawno w Sejmie i będę z uporem maniaka o tym mówił, że względu na to, że gdyby ten program był zrealizowany, to byłoby wszystko ładnie i pięknie. Tylko cała rzecz polega na tym, że gros zobowiązań zrzuca się właśnie na Państwowy Fundusz Rehabilitacji Osób Niepełnosprawnych. Co z tego programu zrobiono, to usłyszeliśmy dzisiaj. Największy w Polsce wkład ma tylko telekomunikacja i poza tym są tylko slogany.

Chcę powiedzieć również, że ustawa z 1991 roku jest ustawą niedoskonałą, o czym wspominał tutaj kolega. Nie rozwiązuje kompleksowo zagadnienia, co do środowiska osób niepełnosprawnych, mówię tu o samym diagnozowaniu, o rehabilitacji społecznej, zawodowej, pozaleczniczej... Te wszystkie rzeczy powinny się znaleźć.

Ale jeżeli mamy tę ustawę, jeżeli mówimy o tym, że trzeba wnieść pewne poprawki, to ja się również z tym zgadzam. Cała jednak rzecz polega na tym, że nie ma spójności. Poprzez wszystkie ministerstwa, które powinny wywiązać się z zadań na rzecz osób niepełnosprawnych, powinien powstać pakiet dokumentów zamykający całościowo kompleksowe rozwiązania dotyczące środowiska osób niepełnosprawnych.

Tych projektów jest już tyle, że głowa boli, a wszystko przeciąga się w czasie i cała rzecz polega na tym, że nic nie posuwa się naprzód. Chcę powiedzieć również, że sfera budżetowa została zamknięta dla osób niepełnosprawnych, a zarazem płatności z tego tytułu nie wpływają na rzecz państwowego funduszu. Jest tam wiele stanowisk pracy, gdzie osoby niepełnosprawne rzeczywiście mogłyby pracować. Ponadto, co tutaj moi rozmówcy mówili, przez to że nie ma edukacji, nie ma możliwości wykształcenia... To jest ten główny problem, powiedzmy, w stosunku do tego środowiska.

Chcę powiedzieć również, że Krajowa Rada Osób Niepełnosprawnych, i tu zwracam się do pana z Gdańska, jest strukturą pozarządową. Jest to organ wykonawczy sejmiku osób niepełnosprawnych, który zrzesza 93 organizacje. To nie jest jakieś umocowanie rządowe, czy obojętnie jak to nazwać. Nie chciałbym się tu wypowiadać, bo nie znam myśli pana do końca. Chcę również powiedzieć, że od 1991 roku, kiedy powstała ta ustawa, rodzą się dzieci i część z nich jest już niepełnosprawnymi. Minęły cztery lata i w tej dziedzinie nic się po prostu nie robi. Wyręczamy Ministerstwo Zdrowia, wyręczamy inne ministerstwa, które powinny zająć się tą sytuacją.

Jeżeli mówimy o integracji na uczelniach, to trzeba tę integrację zacząć przede wszystkim w przedszkolach, w szkołach itd. W istocie, ludzie, którzy mają wykształcenie, łatwiej się po prostu dogadują, czy współpracują razem.

Pracuje się w tej chwili nad konstytucją. Już raz powiedziałem – jest za pięć dwunasta... Wprowadzono zapis, mówiący o niedyskryminowaniu ze względu na niepełnosprawność, ale z określeniem takim, takim i takim. My, jako środowisko, domagaliśmy się zapisu, mówiącego o niedyskryminowaniu ze względu na niepełnosprawność. Nie rozgraniczać tego, nie spłaszcząć, bo jest to po prostu, uważam, błędem.

Chcę powiedzieć również, że indywidualne żądania – bo tu też taka wypowiedź padła – poszczególnych osób przestaną istnieć, jeżeli doprowadzimy do kompleksowego rozwiązania pewnych problemów. I tutaj naprawdę nie można mówić o przetargu, czy rząd, czy fundusz ma to załatwiać. Tego po prostu nie wolno rozgraniczać. Rząd jest zobowiązany działać na rzecz osób niepełnosprawnych i to nie podlega dyskusji, kto i co powinien zrobić. Fundusz musi być tylko wspierającym organem, a nie załatwiającym wszystkie problemy.

Chcę również ustosunkować się do tego, żeby katalogować osoby niepełnosprawne ze względu na ich niepełnosprawność. Pytanie, po co? Trzeba po prostu stworzyć mechanizm, w którym osoba niepełnosprawna, z obojętnie jaką niepełnosprawnością, będzie wiedziała do kogo ma się zwrócić, kto ma tę sprawę załatwić. Bo co z tego, że będziemy mieli w Polsce 20 czy 50 tysięcy osób, powiedzmy, bez dłoni, jeżeli to i tak nic nie załatwi, bo to znowu będzie biurokracja, to będą znowu dodatkowe zajęcia, nie wiadomo po co, a ci ludzie i tak z tego nie skorzystają.

Chcę powiedzieć również, że to nie kto inny właśnie, jak środowisko domagało się tego, aby w prawie budowlanym, które weszło, znalazł się wreszcie zapis o łamaniu barier również w budynkach. Tutaj sprawa gett... Byliśmy zawsze za tym, żeby to słowo zniknęło wreszcie w dyskusjach, że sprawa budynku czy spółdzielni, czy zakładu pracy chronionej, to jest getto. O tym powinniśmy już dawno zapomnieć.

Chcę powiedzieć również, że Karta Praw Osób Niepełnosprawnych, o której tutaj mówił poseł Kuroń, leży w Sejmie. Wprowadziliśmy ją jako Krajowa Rada Osób Niepełnosprawnych. Leży od półtora roku i nic o niej nie słychać.

Chcę również powiedzieć, że inicjatywa, poprzez pełnomocnika rządu, wsparta przez fundusz, musi być faktycznie decyzją odważną ze względu na to, że mamy dzisiaj już pół roku, a pieniędzy na tym funduszu zgromadzono dosyć dużo i po prostu trzeba je tylko uruchomić. To jest ta sprawa.

Tylko dla przykładu powiem, jak działają struktury na dole w stosunku do osób niepełnosprawnych. Dam przykład powiedzmy z Bydgoszczy, bo to jest akurat teren, który znam. Jeżeli w oświadczeniu Wojewódzkiego Ośrodka do spraw Zatrudnienia i Rehabilitacji Osób Niepełnosprawnych mówi się, że ośrodek zajmuje się pożyczkami na działalność gospodarczą, warsztatami terapii zajęciowej i mówi się o przekwalifikowaniu osób niepełnosprawnych i później mówi się, że wbrew ustawie dodatkowo zajmujemy się zatrudnieniem i refundowaniem stanowisk pracy dla osób niepełnosprawnych... Zwracam się zatem do pana pełnomocnika, żeby wreszcie uruchomić te sytuacje, które będą grały tam na dole i konkretne obwarowania prawne, żeby wreszcie powiedzieć, że już jest dość dyskusji. Naprawdę jest dość dyskusji, bo my cały czas dyskutujemy, spotykamy się wszędzie i cały czas mówimy o tych problemach. Cały czas państwo wiecie o tym, jako posłowie, jako senatorzy. Zróbmy więc wreszcie coś żeby te akta prawne zostały wdrożone w życie.

Utrzymujemy kontakty, jako Krajowa Rada Osób Niepełnosprawnych, i z pełnomocnikiem, i z prezesem Państwowego Funduszu Rehabilitacji Osób Niepełnosprawnych, i pewne rozwiązania wspólnie wypracowujemy. Dlatego na zakończenie chciałbym powiedzieć, że pewne trudności są, ale powinno powstać wspólne porozumienie – Sejmu, Senatu, wszystkich zainteresowanych stron – żeby dopóki nie będzie spójności aktów prawnych rządu w stosunku do środowiska osób niepełnosprawnych, powinna być uruchomiona szybka ścieżka legislacyjna, aby objąć pewne zagadnienia, które nie są realizowane, przede wszystkim dotyczy to dzieci, bo to jest sprawa na dzień dzisiejszy najważniejsza.

Przewodnicząca wicemarszałek Zofia Kuratowska:

Nie chciałabym, żeby pozostało złudzenie, że może być w parlamencie szybka ścieżka legislacyjna. Niestety, takowa jest niemożliwa. Owszem, rząd zasypuje parlament pilnymi ustawami, co uniemożliwia nam pracę nad wszystkim innym. Musimy bowiem w ciągu bardzo krótkiego czasu taką ustawę uchwalić. O tej szybkości musimy więc mówić ostrożnie, żeby sobie nie stworzyć złudzenia. Natomiast co do wagi spraw i że powinniśmy współpracować, to co do tego nie ma żadnych wątpliwości.

Proszę panią magister Halinę Grzyś, kierownika referatu do spraw rejestracji i pośrednictwa osób niepełnosprawnych Rejonowego Urzędu Pracy w Krakowie.

Pani Halina Grzyś:

Dzięki uprzejmości przedstawicieli spółdzielni „Venus” – bowiem w Krakowie tak się dzieje, że z reguły wzajemnie się wspieramy w podejmowaniu inicjatyw i ryzyka – znalazłam się tutaj na tym forum i jestem z tego tytułu bardzo szczęśliwa.

Nazywają nas kancelistami, takie ostatnio przeczytałam stwierdzenie w „Naszyc Sprawach”. Jest to pismo rehabilitacyjno-gospodarcze Zakładów Pracy Chronionej. Martwi nas taki przydomek, bo akurat w pierwszym rządzie do naszego zakresu obowiązków należy doradztwo i poradnictwo, na takim poziomie na jakim go umiemy prowadzić, a na drugi plan spychamy sprawy związane z kodeksem postępowania administracyjnego, czy podejmowaniem jakichś rygorystycznych decyzji w stosunku do zarejestrowanych osób niepełnosprawnych.

Codzienny kontakt z osobami niepełnosprawnymi, a mamy ich dość znaczącą liczbę, bowiem zarejestrowanych jest 2 tysiące 600 osób, skłania mnie do przekazania tutaj kilku refleksji, które należałoby uwzględnić w proponowanej ustawie o rehabilitacji zawodowej osób niepełnosprawnych. Obecna ustawa podjęła zobowiązania w stosunku do wszystkich osób z orzeczoną grupą inwalidzką i to jest błąd i ogromna dla tych osób tragedia.

Przychodzą do nas różne osoby, które wyrażają chęć podjęcia pracy, i tych jest mniej. Przychodzą osoby, które wyłudniają zaświadczenia do opieki społecznej, żeby korzystać ze środków finansowych tejże opieki, i tych jest więcej. Bo jeżeli mam zatrudnionych 600 osób, to zaświadczeń do opieki społecznej mam wydanych 1500, 140 natomiast wolnych ofert pracy. Coś więc tutaj nie gra. Z tej analizy wynika, że nie jest strasznie ciężko i trudno o tę pracę. Mamy również 10% osób zarejestrowanych, które wymagają głównie resocjalizacji, a następnie rehabilitacji zawodowej. Są to osoby, które przyszły do nas z zakładów karnych i one są osobami bezrobotnymi, są zarejestrowane. Mimo, że nie posiadają prawa

do zasiłku dla bezrobotnych, to jednak posiadają prawo do bezpłatnej służby zdrowia. Takie osoby, ręczę państwu, na pewno nie podejmą zatrudnienia.

Nasze ustawodawstwo stosowało dotychczas, i stosuje, różne formy bodźców, mające na celu zatrudnienie osób niepełnosprawnych, ale ono nie chroni i nie umożliwia pierwszeństwa tym z ukształtowanym rodzajem inwalidztwa. Brakuje nam ofert pracy dla osób niewidomych, niedowidzących, chorych na epilepsję, niedorozwój umysłowy, patologie psychiczne. Tych osób nikt nie chce zatrudniać. Są to z reguły absolwenci, którzy wyczerpują prawo do zasiłku dla bezrobotnych i albo znajdują miejsce i zasiłek w opiece społecznej, okresowy bądź stały, lub po prostu wkraczają w jeszcze silniejsze schorzenia wynikające z depresji i z nacisku środowiska rodzinnego, żeby szukać i znaleźć pracę. Taki stan rzeczy powoduje brak zrozumienia w społeczeństwie zatrudniania osób, które najczęściej są sprawne, a mają orzeczoną grupę inwalidzką, na preferowanych warunkach pracy, przy wyeliminowaniu tych, o których wcześniej mówiłam.

Pracodawcy posiadają zachęty ekonomiczne, ale ze środków finansowych Państwowego Funduszu Rehabilitacji Osób Niepełnosprawnych. Uwzględniają jednak potrzeby pracodawców, nie uwzględniają natomiast potrzeb inwalidów. Stąd tak niskie bezrobocie wśród osób z wyższym i średnim wykształceniem, bowiem pracodawcy organizują stanowiska pracy dla profesjonalistów, dla informatyków, dla operatorów wprowadzania danych, dla księgowych, dla szwaczek, gdzie już jest tak ogromna konkurencja, że w ogóle nie powinno się organizować miejsc pracy dla nich, bo one znajdą zatrudnienie w normalnych warunkach.

Mało organizuje się miejsc pracy produkcyjnych. Produkcyjne miejsca pracy organizują powstające, jak grzyby po deszczu, prywatne zakłady pracy chronionej. I tutaj jest paradoks, bowiem nie ma takiego przymusu, żeby zakłady pracy chronionej zgłaszały wolne miejsca pracy do rejonowych urzędów pracy. Robią to tylko i wyłącznie ze swojej dobrej woli i zatrudnienie osób z priorytetowymi schorzeniami znajduje się tylko w dawnych spółdzielniach inwalidzkich, bowiem taki stan zatrudnienia i takie rodzaje schorzeń zostały zastane przez transformację gospodarki, która nastąpiła w latach 90. I, owszem, te spółdzielnie inwalidzkie zatrudniają te osoby. Prywatne zakłady pracy chronionej zatrudniają natomiast osoby bardzo wysoko kwalifikowane, osoby, które byłyby sprawne; wręcz zgłaszają: proszę mi znaleźć osoby z orzeczoną grupą inwalidzką, ale osoby zdrowe. I takie jest pojęcie o osobach niepełnosprawnych.

Jest ogromna fluktuacja na refundowanych stanowiskach pracy. Z czego to wynika? Z zachęty ekonomicznej, z jednej strony, w stosunku do pracodawców. Ponieważ oni przychodzą i mówią o swoich problemach. Niejednokrotnie praca na takim refundowanym stanowisku pracy jest upokorzeniem dla osoby niepełnosprawnej i oni o tym mówią. Jeżeli z góry zakłada się, że będziemy płacić jej najniższą, czyli trzy miliony złotych w obecnej chwili, bowiem posiada rentę z ubezpieczenia społecznego, że trzeba się przekonać... Dobrze, niech się przekonują przez okres dwutygodniowy, czy miesięczny, ale nie przez całe trzy lata. Przez osiemnaście miesięcy uzyskują wynagrodzenia ze środków finansowych Państwowego Funduszu Rehabilitacji Osób Niepełnosprawnych i tylko i wyłącznie dlatego refundują te trzy miliony. Na przykład u nas w Krakowie jest tak, że jeden miesiąc jest refundowany, drugi miesiąc płaci pracodawca. Żeby nie było

więc zbyt wielkiej różnicy w wynagrodzeniach wówczas, kiedy płaci pracodawca, płacą wobec powyższego te trzy miliony złotych.

Osoba niepełnosprawna potrafi docenić swoją pracę i wie ile tej pracy wykonała. Umówmy się, że jednak są tam zatrudniane osoby, które wykonują pracę na akord, które po prostu mają efekty i osiągnięcia. Niemniej finansowo ta praca nie jest doceniana. Uciekają w długotrwałe sześciomiesięczne zwolnienia lekarskie. Za to my płacimy, ponieważ pobierają one rentę z ubezpieczenia i jeszcze środki finansowe z Zakładu Ubezpieczeń Społecznych. Zmieniają pracę, często z jednego refundowanego stanowiska na drugie refundowane stanowisko, i często obrzucają odpowiednimi nieparlamentarnymi sformułowaniami tych pracodawców, którzy zatrudniają na refundowanych stanowiskach pracy.

Zadaję sobie więc takie pytanie, czy tworzenie stanowisk pracy ze środków finansowych Państwowego Funduszu Rehabilitacji Osób Niepełnosprawnych ma służyć wszystkim z orzeczoną grupą inwalidzką, czy tylko tym z priorytetowym rodzajem schorzeń? Czy nie można alternatywnie zastąpić pozostałym te refundowane stanowiska pracy udzielaniem pożyczek zakładom na zorganizowanie stanowisk pracy dla osób bezrobotnych i niepełnosprawnych poszukujących pracy? Pożyczka funkcjonuje wówczas tak, jak funkcjonuje z ustawy o zatrudnieniu i przeciwdziałaniu bezrobociu. Można byłoby więc to po prostu tym zastąpić.

Co nam utrudnia pracę? Osoba niepełnosprawna posiada orzeczenie o grupie inwalidzkiej i my wiemy tylko, że to jest I, II, III grupa, może pracować w warunkach specjalnych, lub praca lekka, siedząca i tyle. Nic nie wiemy o rodzaju jego schorzeń. Jeżeli się przyzna i nam powie, to Bogu dzięki, ale on nie musi. Wnioskuje więc, żeby na tych orzeczeniach, jeżeli będzie reforma tego orzecznictwa, wpisywać symbole chorób. Nie musi być to słownie napisane. Niech to będzie tajemnicą lekarza, pacjenta. Może być i tajemnicą urzędnika. Niech to będzie symbol. Bo w innym razie, jak pośrednik ma dobierać miejsce pracy dla osoby niepełnosprawnej, tym bardziej, że w ogóle nie funkcjonuje wyspecjalizowane poradnictwo i doradztwo zawodowe dla osób niepełnosprawnych, mimo takiego zapisu w ustawie o zatrudnieniu, rehabilitacji zawodowej osób niepełnosprawnych?

Na dzień dzisiejszy wojewódzkie ośrodki zajmują się tylko i wyłącznie dystrybucją środków finansowych, a pozostałe sprawy, które powinny służyć osobie niepełnosprawnej pozostają, niestety, w cieniu. Jest to wszystko na barkach pracowników rejonowego urzędu pracy. Dobrze, że w Krakowie mamy wyspecjalizowany referat, który się tymi sprawami zajmuje i dlatego możemy w szerszym zakresie rehabilitacji zawodowej osób niepełnosprawnych służyć pomocą i informacją.

Przewodnicząca wicemarszałek Zofia Kuratowska:

Pani nam tutaj powiedziała dużo różnej gorzkiej prawdy, ale ja tylko do dwóch rzeczy bardzo króciutko się odniosę. Pierwsza, już o tym mówiłam, sprawa reformy orzecznictwa, w ogóle innych kryteriów orzecznictwa. Jest to w ogóle pierwszoplanowa kwestia, i dla budżetu państwa, i dla interesów ludzi niepełnosprawnych.

Druga sprawa, co do tych symboli. Nie, symbole – nie. Walczę bezskutecznie od dwudziestu pięciu lat z pisaniem na drukach L-4 numeru choroby. To jest jawne naruszenie

praw człowieka i prawa do intymności. I nie ma tak, że jeden urzędnik może to znać, a drugi nie. To musi być inaczej uregulowane. Zgadzam się zupełnie – jest bezsens zatrudniania na ślepo.

Teraz bardzo poproszę panią doktor Małgorzatę Koter-Mórgowską, przewodniczącą zarządu Lubelskiego Związku Inwalidów Narządu Ruchu, wiceprezes Krajowej Rady Osób Niepełnosprawnych

Pani Małgorzata Koter-Mórgowska:

Goni nas czas, a i bardzo wiele rzeczy zostało już powiedzianych, chciałam więc tylko dwa zdania.

W procesie tworzenia prawa na poziomie aktów prawnych tworzonych w randze ustawy przez Sejm, przez Senat, jak i dalej w procesie tworzenia rozporządzeń aktów wykonawczych, konieczna jest szeroka ich konsultacja z samymi zainteresowanymi, to jest ze środowiskami osób niepełnosprawnych. O tym się mówi ciągle, mówi się już od dawna, a z realizacją tego postulatu jest różnie.

To nie jest tylko tak, że środowiska osób niepełnosprawnych chcą mieć wpływ na akty legislacyjne, które ich dotyczą. To jest po prostu konieczne z tego względu, aby te akty były, jeśli nie doskonałe, to może trochę doskonalsze, żeby funkcjonowały tak, aby służyły tym celom, którym mają służyć. Naprawdę, osoby niepełnosprawne, może używam określenia niepopularnego, albo zbyt dumnego, ale są najlepszymi ekspertami w swoich sprawach. Nie jest prawdą, że są to środowiska nieorganizowane, bo w chwili obecnej już nie. Organizacji osób niepełnosprawnych jest bardzo wiele. Są zrzeszone w Ogólnopolskim Sejmiku Osób Niepełnosprawnych i w innych strukturach, o których wszyscy wiedzą, i są wśród nich osoby naprawdę świadome, mimo że ten ogólny poziom wykształcenia, jak to już było mówione, z powodu różnego rodzaju barier, począwszy od barier psychologicznych, jest niski.

Jednak jest wiele osób niepełnosprawnych o naprawdę wysokim stopniu wykształcenia i stopniu świadomości, które mogą uczestniczyć w procesie tworzenia prawa, bo jeśli tego się nie robi, to na poziomie aktów prawnych jest tak, jak tutaj z tym podjazdem dzisiaj do Senatu. Został położony podjazd, ale dopiero, kiedy osoba na wózku usiłowała po nim podejść, to się okazało, że rozstaw jest za szeroki i że wózek inwalidzki może wpaść pomiędzy i ktoś może sobie krzywdę zrobić, czy sama osoba niepełnosprawna, czy osoba jej pomagająca.

To taka anegdotka, ale dobrze ilustruje pewne sprawy. Na poziomie aktów prawnych też później wychodzą takie różne, w cudzysłowie powiedzmy, niedoróbki już na etapie funkcjonowania, a zwłaszcza zmiana ustaw, nowelizacja, wiadomo, jest procesem długim, trudnym, żmudnym, zabierającym dużo czasu. Można by tego często uniknąć, gdyby wcześniej ze środowiskami osób niepełnosprawnych te problemy były konsultowane i gdyby te środowiska miały rzeczywiście wpływ na tworzenie tych aktów prawnych.

Przewodnicząca wicemarszałek Zofia Kuratowska:

Bardzo proszę teraz dyrektora do spraw rehabilitacji Polskiego Związku Niewidomych, pana Józefa Mendrunia.

Pan Józef Mendruń:

Dyskutujemy o bardzo różnych rzeczach o bardzo różnym stopniu ogólności, i o sprawach o zasięgu krajowym, i o sprawach bardzo szczegółowych, co jest chyba utrudnieniem. Nie bardzo mogę się zdecydować, o czym właściwie mówić? Bo i o jednym by się chciało i o drugim by się chciało.

Poparłbym mocno wniosek ostatniej pani mówczyni, żeby naprawdę zastosować, jako zasadę, obowiązek konsultowania przy tworzeniu prawa z jego użytkownikami. Nie wiem, może byłoby pewnym pomysłem żeby, czy przy Senacie, czy przy Sejmie, była osoba odpowiedzialna za to, żeby w każdym akcie prawnym był uwzględniony interes osoby niepełnosprawnej. Mam mieszane uczucia co do na przykład Karty Osób Niepełnosprawnych. Może jakieś amerykańskie wzory po odpowiedniej adaptacji dałoby się przenieść na nasz grunt. Może. Ale boję się, żeby nie było tak, że powiedzą: macie swoją kartę i w karcie macie wszystko załatwione, a ponieważ o tym akurat tam nie ma, to nie mamy o czym mówić.

Mnie się wydaje, że w każdym akcie prawnym, czy to będzie dotyczyło edukacji, czy transportu, czy leczenia, czy budownictwa, jest albo coś korzystnego dla niepełnosprawnej osoby, albo jakieś zagrożenie. I to powinno być analizowane. Może gdyby był taki pracownik... Nie wierzę, żeby on się na wszystkim znał, ale niechby miał obowiązek badać i organizować właśnie konsultacje z takimi ludźmi, którzy na ten temat mieliby coś do powiedzenia. Może w Sejmie, może w Senacie, może przy prezydencie, może wszędzie, a może także i przy wójcie i gdzieś tam jeszcze. Ludzie niepełnosprawni są wszędzie, są wykształceni i są niewykształceni, ale to wcale nie znaczy, że ci niewykształceni nie mają praktycznej wiedzy.

Nie chciałbym za dużo mówić, ale opowiem państwu praktyczną rzecz. Ktoś mądrze pomyślał zlikwidować krawężniki, żeby osoby niepełnosprawne na wózkach mogły wjechać. I zapraszam – na rogu Konwiktorskiej i Bonifraterskiej w Warszawie, przy siedzibie Zarządu Głównego Polskiego Związku Niewidomych, zlikwidowano krawężniki, w jedną stronę trzy czy pięć metrów i w drugą stronę trzy czy pięć metrów. Co to znaczy? Pewno ten człowiek na wózku ma łatwiej, wjedzie, ale dla mnie niewidomego, to znaczy tyle, że ja nie wiem, kiedy jestem na chodniku, a kiedy jestem na jezdni. Myślę, że dla widzącego człowieka na wózku wystarczyłoby nie wiem, pół metra, metr likwidacji tego krawężnika, a po co kilka metrów? A ja bym akurat w tę dziurę, przepraszam, nie trafił i wiedziałbym gdzie jestem.

To jest właśnie, wydaje mi się, przykład na to, że różni wykształceni ludzie, kompetentni, profesjonalisci z dobrą wolą, powinni swoje poczynania, czy to w zakresie tworzenia prawa, czy w zakresie usuwania krawężników, konsultować z praktycznie dotkniętymi jakąś tam niesprawnością ludźmi, niekoniecznie magistrami i doktorami, ale też zwykłymi ludźmi, i może to powinno być regulowane jakimś prawem ogólnym, że właśnie nakłada się obowiązek konsultacji. Mógłbym państwu dawać wiele przykładów, gdzie bardzo dużo pieniędzy, bardzo dużo dobrej woli zaangażowano w rozwiązania, które nie miały żadnej wartości praktycznej dla osób niepełnosprawnych.

Chciałbym powiedzieć dwa zdania o Państwowym Funduszu. Popieram absolutnie wszystkie te wypowiedzi, które mówią, że Państwowy Fundusz Rehabilitacji Osób

Niepełnosprawnych nie może dźwigać ciężaru wszystkich spraw niepełnosprawnych. Ja już mówiłem kiedyś w tym gmachu, minister edukacji musi być również odpowiedzialny za edukację dzieci niepełnosprawnych, bo inaczej to jest dyskryminacja. Minister kultury musi również odpowiadać za potrzeby, czy za zaspokojenie potrzeb kulturowych niepełnosprawnych, itd.

Znane jest nam wszystkim rozporządzenie Rady Ministrów z grudnia ubiegłego roku, które mówi, że ten minister może zlecać organizacjom pozarządowym to, to, to albo tamto. Można dyskutować, czy tam wszystko jest dobrze i czy to jest wyczerpujące, w porządku, ale mnie się wydaje, że problem jest gdzie indziej. Takie rozporządzenie powinno się zaczynać według mnie stwierdzeniem, że ten, ten i tamten minister ma obowiązek zająć się zaspokajaniem potrzeb niepełnosprawnego w tej, w tej, albo w tamtej podległej mu dziedzinie, a może to robić albo poprzez własne placówki, jeżeli je ma, albo może zlecać organizacjom pozarządowym, i proszę bardzo, wtedy niech zleca. To wymaga pilnej, nie wiem jak to nazwać, nowelizacji, modyfikacji. Proszę mi wierzyć, akurat dzisiaj się kończy pierwsze półrocze – do tej pory znam instytucje, które nie wiedzą, czy, ile i na co będą miały pieniędzy. Nie można tak.

Jeszcze jedną rzecz chciałbym powiedzieć na końcu. Jesteśmy już od dłuższego czasu w bardzo ostrej dyskusji na temat – samorząd, nie samorząd, zakres, stopień. Pomijam wszystkie aspekty polityczne, mnie tu nie interesuje, która partia, co na ten temat myśli. Wydaje mi się natomiast, że rzeczywiście jest tak, że będziemy w końcu szli w kierunku samorządu, a ciągle chyba jednak w naszym myśleniu przeważa to, o czym ja sam cały czas do tej pory mówiłem, że tutaj – minister, tam – państwowy fundusz, słowem – jakieś centrum.

Mnie się wydaje, że przy pracach nad ustawą o samorządach trzeba bardzo pilnować, żeby się znalazły, tam też, nasze sprawy, sprawy osób niepełnosprawnych.

Przewodnicząca wicemarszałek Zofia Kuratowska:

Dziękuję bardzo i bardzo teraz proszę panią Małgorzatę Siekierzyńską-Stefanek ze Stowarzyszenia Rodziców i Przyjaciół Dzieci Niewidomych i Niedowidzących. Nareszcie dzieci jakoś będą tu reprezentowane.

Pani Małgorzata Siekierzyńska-Stefanek:

Właśnie, patrzę na to hasło: człowiek niepełnosprawny i zastanawiam się, czy dzieci, które ja reprezentuję poprzez rodziny z naszego stowarzyszenia, poprzez pracę w Krajowej Radzie Osób Niepełnosprawnych, czy to dziecko niepełnosprawne to też człowiek.

Mówi się o dzieciach bitych, mówi się o dzieciach pokrzywdzonych, o które rodzice nie dbają, a ja myślę szczególnie o grupie dzieci, które są dziećmi niepełnosprawnymi ze sprzężoną niesprawnością. W zasadzie u nas w Polsce niepełnosprawność zaczyna się w tej chwili po piętnastym roku życia. Dziecko, i to co się robi z dzieckiem, jest poszatkowane na resorty, właśnie przez uchwałę Rady Ministrów z grudnia, znowelizowaną, w której resorty mogą, ale nie muszą. Efekt jest taki, że na przykład w naszym ośrodku mamy niepubliczny zakład opieki zdrowotnej, niepubliczne przedszkole, Bóg

wie co jeszcze, jak trzeba będzie na potrzeby Ministerstwa Kultury, to utworzymy, na resorty sportu, to utworzymy...

Będę mówić bardzo krótko. Płace, podatki. Brałam udział w wyborach, wybierałam senatorów, wybierałam posłów i już tyle czasu istnieje parlament nowej kadencji, że ja oczekuję konkretnych rozwiązań w sprawach dziecka. Tyle razy się mówi o tych dzieciach, a ja w zasadzie nic nie widzę. W tej chwili widzę tylko tyle, że się cofamy, że tylko dzięki nieprawdopodobnej determinacji rodzice utrzymują te ośrodki. W zasadzie pół roku mija, a od roku staramy się o zapewnienie środków na działalność ośrodka dla małych dzieci w Warszawie.

I po prostu – nie ma tych dzieci, a one żyją. Naprawdę, zapraszam państwa do obejrzenia – są dzieci ze sprzężoną niesprawnością, niewidome, upośledzone, z porażeniami mózgowymi. One są i można naprawdę znakomicie je rehabilitować, znakomicie z nimi pracować. To tylko ułomność dorosłych nie pozwoliła im do tej pory osiągać jakiegoś poziomu wiedzy, jakiejś edukacji. Tylko ułomność dorosłych powoduje, że nie potrafiliśmy doszukać się drogi do tych dzieci. One potrafią się uczyć, potrafią mieć sukcesy, dawać radość rodzicom, pod warunkiem, że się zacznie szukać dróg.

Chciałbym prosić o małą rzecz. Minał Dzień Dziecka, różne święta, i te z dyskryminacją i bez dyskryminacji, że jeżeli już nie można szybkich ścieżek legislacyjnych, to pan Peryt na ostatnim posiedzeniu Komisji Polityki Społecznej proponował umowę społeczną. Naprawdę, myślę, że jesteście państwo parlamentarzyści władni coś takiego zrobić.

Jeżeli w tej chwili nie można ustanowić jakiegoś prawa, które pozwoli funkcjonować ośrodkom dla dzieci niepełnosprawnych, szczególnie dla dzieci ze sprzężoną niesprawnością, proszę, czas najwyższy, żebyśmy wiedzieli, gdzie żyjemy, żebyśmy mogli płacić podatki. Bo my wcale nie stoimy w kolejce do pomocy społecznej, naprawdę. Tylko w bardzo ciężkich sytuacjach rodzice chodzą i starają się o pomoc, starają się sobie pomagać inaczej. To nie są ci petenci, o których tu pani z Krakowa mówiła, i z tym się nie zgodzę i jest to po prostu przykre.

Bardzo proszę, żebyście państwo szybko podjęli decyzję na temat nadwyżek, które są w Państwowym Funduszu Rehabilitacji Osób Niepełnosprawnych. Jeżeli nie można już nic innego wymyśleć, żeby można było przeznaczyć je na dzieci. Z tego, co mówił pan prezes Funduszu na posiedzeniu Komisji Polityki Społecznej, wystarczyłoby 70 miliardów, żeby rozwiązać problemy organizacji pozarządowych, czyli tutaj, w tym się topią sprawy dzieci, czyli to jest bardzo niewiele.

Być może większość państwa nie zgodzi się ze mną. Nie jestem rasistką, ale przeczytałam tydzień temu we „Wprost”, że 420 miliardów 525 milionów idzie na nowe więzienie z basenem, z salami terapeutycznymi. Mnie, podatnika, to oburza. Zwyczajnie. Takie mam poglądy. Niech mnie ktoś przekona, że nie mam racji. Gdy patrzę na bardzo uszkodzone dzieci, i wiem, że nam brakuje 4 miliardy 300 w skali roku, żeby naprawdę oszczędnie prowadzić dużą rehabilitację, a tu wtedy funduje się więzienie z basenami, z salami terapeutycznymi, z terapeutami. I nikt się nie sprzeciwia. U nas też są potrzebni terapeuci. I ja, być może, też bym się nie sprzeciwiała, ale dłaczego się mówi, że rehabilitacja dziecka kosztuje dużo. Dużo kosztuje, bo jak jest ze sprzężoną niesprawnością, to musi mieć rehabilitanta,

pedagoga, musi mieć specjalistów i nikt na świecie się na to nie oburza, to dlaczego my się cofamy?

Przewodnicząca wicemarszałek Zofia Kuratowska:

Dziękuję bardzo. Myślę, że na to odpowie częściowo pan minister Gwara, którego jeszcze nie proszę o głos, ale się do głosu pani ustosunkuje. Mamy na szczęście z powrotem na sali panią senator Łopatkową. Chciałam też przywitać pana senatora Zbyszka Piwońskiego.

Może w tej chwili poproszę pana Piotra Janaszka, który jest prezesem Polskiego Towarzystwa Walki z Kalectwem.

Pan Piotr Janaszek:

Reprezentuję towarzystwo, które w tym roku obchodzi trzydziestopięciolecie swojego istnienia i ma swój dość duży wkład, zarówno w teoretyczne, jak i praktycznie przygotowanie wielu ustaw, które służyły i służą osobom niepełnosprawnym.

Nie o tym jednak chciałem mówić. Chciałem zwrócić uwagę na jeden element dotyczący obecnej sytuacji osób niepełnosprawnych. W najtrudniejszej sytuacji są osoby, które mają wpisane w orzeczenie „przeciwskazana każda praca”. Do tej pory te osoby mogły korzystać jedynie ze świadczeń pieniężnych, czy jakichś innych świadczeń socjalnych. Praktycznie nie uwzględniono ich innych potrzeb. Dzięki stworzeniu funduszu udało się nieść po raz pierwszy pomoc właśnie tym osobom, najciężej poszkodowanym, czy znajdującym się praktycznie w najcięższej sytuacji. Taką szansę stworzono poprzez właśnie finansowanie z funduszu warsztatów terapii zajęciowej. Powstało ich w kraju już około 200. My jako Towarzystwo Walki z Kalectwem, przy aprobacie Państwowego Funduszu Rehabilitacji Osób Niepełnosprawnych, podjęliśmy się pewnych działań koordynacyjnych oraz przygotowywania kadr, szkolenia, aby ta terapia była na wysokim poziomie. Słowo terapia zobowiązuje.

Warsztaty terapii zajęciowej są jakby namiastką pracy. Mówię namiastką, ponieważ praca wiąże się, i z płacą, i ze świadczeniami, itd. Tak więc osoby przez około sześć, siedem, osiem godzin w ciągu dnia przebywają w zakładzie, w którym wykonują różne czynności, uczą się różnych rzeczy, poczynając od prostych czynności w pracowniach stolarskich, krawieckich, aż do komputerowych. Mam tutaj również własne doświadczenia z warsztatu terapii zajęciowej prowadzonego w Koninie, w którym jest 50 osób z najróżniejszymi schorzeniami.

Początkowo planowałem ten warsztat dla osób z dysfunkcją narządu ruchu z racji mojej specjalności. Jestem ortopedą. Ale napływ osób właśnie z tym orzeczeniem jest tak duży, kolejka oczekujących jest tak duża – z różnymi schorzeniami, i to zarówno internistycznymi, osoby po przeszczepach nerek, po zawałach serca, po operacjach nowotworowych, duża grupa chorych psychicznie – ten temat nie był dzisiaj ruszany i nie chcę go wywoływać, bo to jest właściwie zupełnie odrębna sprawa – których nikt nigdzie nie chce przyjąć. Warsztat terapii zajęciowej, jest to ostatnia szansa dla niepełnosprawnych. Od dwóch lat takie sympozja międzynarodowe organizujemy, aby szkolić ludzi, którzy tę działalność prowadzą.

Jest tylko jedna rzecz niedopracowana w prawodawstwie, na którą też trzeba zwrócić uwagę, mianowicie część osób dzięki warsztatom terapii zajęciowej otrzymała szansę na zmianę swojego statusu, na możliwość podjęcia pracy. Tej szansy dotąd nie mieli, bo właśnie nie mieli dobrych rodziców, bogatych czy zaradnych, którzy umożliwili studia, którzy umożliwili uzyskanie zawodu. Warsztat terapii zajęciowej zaś jest szansą na nauczenie się czytania i pisania, czego nie potrafiła wykonać oświata, na nauczenie zawodu konkretnego i na możliwość przejścia do grupy pracujących.

Mamy jakby lukę między warsztatami terapii zajęciowej a zakładami pracy chronionej. Potrzebne jest w ustawodawstwie stworzenie pośredniego ośrodka rehabilitacji pracą, który ułatwiłby przejście z warsztatu terapii zajęciowej do zakładu pracy chronionej. To jest sprawa na przyszłość, ważna dla bardzo dużej grupy ludzi niepełnosprawnych. Ze swadą pan poseł Kuroń mówił o konieczności wyższych studiów, itd., ale to jest wierzchołek góry lodowej. Generalnie problem ludzi niepełnosprawnych, to jest to dziewięć dziesiątych tej góry lodowej, które się znajdują pod wodą i które na dobrą sprawę nie są rozpoznane, mimo tych badań, o których też tutaj była mowa. Tutaj więc widzę szansę, przy dobrym ustawieniu prawnym, na rozwiązanie problemu tej grupy najciężej poszkodowanych.

I ukłon w stronę Państwowego Funduszu Rehabilitacji Osób Niepełnosprawnych. Przy różnych niedomaganiach – które były podawane przez państwa – muszę powiedzieć, że sprawa warsztatów terapii zajęciowej jest właśnie, w moim odczuciu, aczkolwiek też z różnymi oporami, prowadzona w sposób właściwy i oby tylko dalej udało nam się wspólnie tę rzecz tak dalej prowadzić.

Przewodnicząca wicemarszałek Zofia Kuratowska:

Trochę pomieszałam kolejność, ale ponieważ jednak zahaczyliśmy o sprawy psychiatryczne i chorych psychicznie, a to jest sprawa niesłychanie ważna, która rzeczywiście nie była do tej pory poruszona. Tak więc bardzo proszę panią doktor Joannę Meder-Mikulską, specjalistkę psychiatrę, kierownika Zakładu Rehabilitacji Psychiatrycznej.

Pani Joanna Meder-Mikulska:

Zabrałam głos, gdyż uważam, że rehabilitacja psychiatryczna jest to bardzo ważny problem u nas w Polsce niedoceniany i często pomijany. Chorzy psychicznie, to też niepełnosprawni. O tym rzadko się mówi i często zapomina, na szczęście, już w niewielu krajach, i w tym gronie jest Polska.

O chorych psychicznie musimy mówić i staramy się mówić jak najgłośniejsz, teraz i wszędzie, ponieważ są to osoby, które same się o siebie nie upomną. To nie są osoby, które napiszą artykuł, czy wystąpią, czy przyjdą nawet tu zaproszone, bo to jest taki stres, że większość moich podopiecznych na pewno nie byłaby tutaj w stanie nawet dojść i z czymś wystąpić. Czasem my ich reprezentujemy, czasem ich rodziny, ale to jest za mało.

Druga rzecz, to przepisy. O przepisy walczymy, ale to nie załatwi w Polsce sprawy. W Polsce jest niezrozumienie dla tego rodzaju schorzeń. Pracuję ponad dwadzieścia lat z chorymi psychicznie. Zajmuję się rehabilitacją osób, które wychodzą i są przygotowywane do samodzielnego życia, czasami po wielu latach pobytu w szpitalu. Z niezrozumieniem spotykam się codziennie, co godzinę i w każdym miejscu. I tak na przykład piszą sąsiedzi, jeżeli się staram umieścić taką osobę w bloku, że nie chcą takiego sąsiedztwa, bo boją się o dzieci. Pytam, czy coś się zdarzyło? Nie. Piszą sąsiedzi, że nie chcą mieszkać koło chorego psychicznie, bo on może zaburzać spokój. Czy zaburzał? Jeszcze nie, ale może zaburzać. Nie ma mowy, żeby skierować chorego psychicznie do sanatorium. Domy opieki też chciałyby, albo stworzyć tylko samodzielne domy dla chorych psychicznie, albo się ich pozbyć.

Nie ma mowy o pracy. Tu też chciałam się przychylić do opinii mojego przedmówcy. Reprezentuję służbę zdrowia i Ministerstwo Zdrowia, ale muszę powiedzieć, że więcej zrozumienia dla moich podopiecznych, dla chorych psychicznie inwalidów, znalazłam w Ministerstwie Pracy i w Funduszu Rehabilitacyjnym. Dopiero tam, oczywiście po wielu staraniach, ale możemy wydawać książki dla chorych psychicznie. Niedługo ukaże się książka o chorobach psychicznych dla chorych psychicznie. Dzięki funduszowi, zorganizowaliśmy warsztat terapii pracą. I za to chciałam podziękować, bo to jest jedyna możliwość, żeby moi podopieczni mogli uczyć się, przygotowywać do pracy, jak również wyjechać na turnus. Jutro wyjeżdżają na turnus i za to w ich imieniu chciałam bardzo serdecznie podziękować.

Jedną rzecz chciałam zgłosić. To, co stwarza mi trudność w warsztatach, to jest to orzeczenie: „żadna praca”. Chorzy psychicznie to są często młodzi ludzie, których my uczymy, że aktywność ich spowoduje powrót do środowiska, do funkcjonowania tak jak inni ludzie. Sam fakt, że on ma napisane „żadna praca” powoduje często po prostu wystąpienie depresji i zaostrzenie stanu psychicznego. Walczymy o to, żeby była możliwość „żadna praca” lub „praca w warunkach specjalnych”, czyli po pobycie w warsztacie terapii może chory podjąć pracę.

Ostatnia rzecz, mianowicie było tutaj mówione dużo o gettach, że nie należy tworzyć osobnych zakładów pracy dla chorych psychicznie. Dwadzieścia lat pracowałam w komisji rehabilitacji, która kierowała osoby po przebytej chorobie psychicznej, czy z zaburzeniami psychicznymi, do pracy. I sama często się wstydziłam, kierując inżynierów, czy inne osoby z wyższym wykształceniem, do pracy przy zawijaniu cukierków, ponieważ nie miałam innej możliwości.

W tej chwili, gdy nie ma warsztatów pracy chronionej lub ich miejsca są ograniczone, nie mam żadnej pracy dla moich podopiecznych, nie dlatego, że oni nic nie potrafią i że nie chcą pracować, tylko dlatego, że tych miejsc nie ma. Po informacji, że jest to chory psychicznie nikt nie chce ich przyjąć. (*Głos z sali poza mikrofonem*). Bardzo dziękuję za szybką refleksję – żeby nie było informacji na temat choroby. Bo to wszędzie zamyka moim podopiecznym drogę. Wielokrotnie miałam przypadki osób młodych, wykształconych, które naprawdę są bardzo dobrymi informatykami, czy sekretarkami, mogą podjąć pracę, znają języki, kieruję je do pracy po pobycie w warsztacie, i mam telefon: kogo mi pani przysłała, chorego psychicznie?

Przewodnicząca wicemarszałek Zofia Kuratowska:

To bardzo ważne słowa. Muszę, niestety, państwa pożegnać, co nie oznacza oczywiście zakończenia konferencji. Zostawiam bardzo dobrą reprezentację Senatu i będę prosić panią Lilianę Schwartz, o dalsze przewodniczenie. Mamy jeszcze kilka zgłoszeń. Następną mówczynią będzie pani redaktor Małgorzata Grabowska z Telewizji Polskiej, która w mediach jest, moim zdaniem, jednym z najbardziej zasłużonych człowiekiem dla spraw niepełnosprawnych. Prowadzi program „Forum nieobecnych”. Było to dość nowatorskie przedsięwzięcie. Wydaje mi się ono bardzo ważne i wpływające na zmianę świadomości ludzkiej i szerzące wiedzę o tym, czym jest niepełnosprawność i jak możemy wspólnie, nie tylko odgórnie, przezwyciężyć trudności na jakie napotykają osoby nią dotknięte.

Żegnając się z państwem, chciałam jeszcze tylko powiedzieć w związku z licznymi apelami oraz naganami i pochwałami pod adresem Funduszu, że uważam, iż powinno się znowelizować bądź opracować nową ustawę, a w ślad za nią odpowiednie rozporządzenie. Dotyczy to rozstrzygnięcia kwestii usytuowania pełnomocnika jako ministra w rządzie, a nie przy jednym ministerstwie. Sami widzimy, jak wiele resortów powinno być zaangażowanych w działania na rzecz osób niepełnosprawnych. Pełnomocnik i jego urząd powinien zajmować się koordynacją i promocją wszystkich działań, inspirować ich podejmowanie i mieć kontrolę ich realizacji. Chodzi również o bardzo wyraźne sprecyzowanie, czemu ma służyć Fundusz. Trzeba sobie powiedzieć, że PFRON dysponuje nie iluś tam miliardami, o które państwo występują, tylko paroma bilionami, a jednocześnie jest tam pewien bezwład decyzyjny.

Niesprzyjająca atmosfera wokół PFRON panuje od lat. Tak jak tu przypominał pan poseł Kuroń, minister finansów tylko czyhał, żeby złapać pieniądze z tego Funduszu, itd. I teraz mówi się, że tam jest bardzo dużo zatrudnionych ludzi, że jest nowa siedziba. Mnie tu nie chodzi o powtarzanie plotek, czy jakiś tam zarzutów, tylko o racjonalność, bo pewnie wszystkim pracującym w tym funduszu też chodzi o racjonalność. Myślę, że jest parę takich spraw, typowo ustawowych, które należałoby jednak szybko załatwić.

Wszystkie uwagi państwa są przez nas notowane. To nie jest tylko dyskusja, bo rzeczywiście mówimy zawsze za dużo. W końcu trzeba działać, a nam chodzi o działania prawne, o to, co my możemy robić w parlamencie.

Jeszcze jedna rzecz, która utkwiała mi w pamięci z wypowiedzi pana rektora Szczerby. Sprawa tych osób, które studiuja, ale również dzieci, które uczą się i już w przedszkolu czy w szkole podstawowej z dziećmi, z kolegami niepełnosprawnymi o różnych stopniach niepełnosprawności. Ludzie ci, jeżeli później będą o czymkolwiek decydowali, czy będą budować dom, czy będą decydować o kształcie szkoły, to oni będą mieli to w pamięci, że byli razem z ludźmi niepełnosprawnymi i że to jest zupełnie rzecz normalna.

Jestem entuzjastką sportu dla niepełnosprawnych i w tych różnych przedsięwzięciach staram się brać udział, jakoś je popierać. Kiedy widzę kibicujące dzieci i młodzież, tzw. pełnosprawne, które tym ludziom niepełnosprawnym, sportowcom, towarzyszą, dopingują ich, cieszą się z nimi, to wiem, że dla nich ci ludzie są tacy sami, jak oni.

Przewodnicząca Liliana Schwartz:

Proszę o zabranie głosu panią Małgorzatę Grabowską.

Pani Małgorzata Grabowska:

Bardzo dziękuję za ciepłe słowa pani marszałek pod adresem mojego programu. Jest mały, skromny, ale myślę, że ma jakiś tam edukacyjny charakter.

Biorąc pod uwagę to, co się dzisiaj dzieje tutaj na sali, mianowicie rozmawiamy o człowieku niepełnosprawnym w polskim systemie prawnym, dyskusja powinna pójść dwutorowo. Jeden tor oczywiście już ma swoje miejsce, bo mówi się o tym, że należy tworzyć akty prawne i mądrze wdrażać je w życie. Wydaje mi się natomiast, że na temat drugiego toru mówi się bardzo niewiele i jak gdyby bardzo nieśmiało. Pani marszałek ostatnimi swoimi zdaniami zaznaczyła to, o czym chciałabym tu powiedzieć.

Myślę, że najważniejszą rzeczą jest w tej chwili przypomnienie słów pani profesor Łopatkowej, a mianowicie, że żaden akt prawny nie potrafi nakazać miłości. Jeśli pani profesor pozwoli, to strawestuję jej słowa i powiem, że żaden akt prawny nie potrafi nakazać wrażliwości. Tej wrażliwości nauczymy się dopiero wtedy, jeżeli będziemy kontaktować się, jako dzieci, z dziećmi niepełnosprawnymi. Tę możliwość daje nam system edukacyjny i myślę, że jestem wyrazielką bardzo wielu tutaj osób, jeśli powiem, że zdumiona jestem, i w zasadzie jest to dla mnie czymś naprawdę kuriozalnym, ostatnią modą na tak zwane szkoły integracyjne.

Uważam, że każde przedszkole, każda szkoła, każda wyższa uczelnia powinna mieć charakter integracyjny bez tej otoczki, że jest to specjalna szkoła dla wybranych dzieci, które się będą integrować. Wszystkie osoby, które znajdują się na terenie gmin powinny dołożyć starań, żeby wszystkie szkoły miały po prostu podjazdy i były przystosowane tak, aby w każdej szkole, w każdym przedszkolu, kształciły się dzieci, i pełnosprawne, i niepełnosprawne. Po pierwsze, dlatego, że w tym momencie unikniemy jednej bardzo bolesnej rzeczy – produkowania pokoleń kalek emocjonalnych w szkołach, w których nie uczą się dzieci niepełnosprawne, czyli takich osób, które nie spotkały się w życiu z osobami niepełnosprawnymi. Potem, będąc dorosłymi ludźmi, wyposażonymi w mądre i wspaniałe akty prawne, nie posiadając wrażliwości, nie będą prawidłowo posługiwać się nimi.

Dlatego apeluję w imieniu dzieci zdrowych o stworzenie takiej sytuacji, żebyśmy jako społeczeństwo byli w stanie w tej chwili, bardzo brzydko to powiem, wyprodukować pokolenie wrażliwe, pokolenie zintegrowane. Tak się jakoś bardzo dziwnie czuję, chyląc czoła przed panem profesorem Szczerbą, że jest on jedynym rektorem takiej fajnej uczelni, która sobie stworzyła ten luksus, że jest uczelnią dla wszystkich, a nie dzieje się tak ze szkołami w całej Polsce.

Przewodnicząca Liliana Schwartz:

Nie pojedyncze integracyjne szkoły, nie poszczególne integracyjne przedszkola, nie specjalne, osobne, wyjątkowe, tylko wspólne dla wszystkich. Trochę byłam źle zrozumiana odnośnie zakładów pracy, mnie o to chodzi, że po prostu miejsca pracy powinny być

wszystkim dostępne. Są przypadki szczególne, kiedy rzeczywiście dla pewnych grup osób są konieczne wydzielone specjalne miejsca pracy lub zakłady.

Bardzo proszę teraz o zabranie głosu panią Krystynę Dominiczak, pełnomocnika wojewody do spraw osób niepełnosprawnych w Gdańsku.

Pani Krystyna Dominiczak:

Powiem tutaj kilka słów z pozycji urzędnika administracji państwowej, z pozycji osoby niepełnosprawnej, z pozycji członka organizacji samopomocowej. Może zacznę od odpowiedzi na pani pytanie – pełnomocnik czy minister? Odpowiadam – zdecydowanie minister. Z uwagi na interdyscyplinarny charakter inwalidztwa pełnomocnik nie ma możliwości oddziaływania na poszczególne ministerstwa i dopiero w randze ministra, kiedy problemy osób niepełnosprawnych będą mu podlegały, będzie mógł oddziaływać na inne ministerstwa.

Chcę natomiast powiedzieć, że ustawa wymaga pewnych sprecyzowań w zakresie, powiedziałabym, dania pełnych możliwości pełnomocnikowi czy też przysłemu ministrowi. Dlaczego? Dlatego, że dzisiaj koordynuje on – z tego, co ktoś wyliczył – działalność 47 instytucji na rzecz osób niepełnosprawnych. Nie ma natomiast swojego, jak gdyby, przebiccia na szczebel wojewódzki, nie ma odpowiednika w administracji wojewódzkiej i w związku z tym jest skutecznie blokowany przepływ informacji.

Jestem pełnomocnikiem wojewody gdańskiego do spraw osób niepełnosprawnych, ale nie miałam jeszcze przyjemności porozmawiania, poza zamianą kilku słów, z panem ministrem, który jest w rzeczywistości moim szefem branżowym i merytorycznym. Powinnam oczekiwać od niego różnych informacji, których jestem spragniona, i jako pełnomocnik wojewody, i jako inwalida, i jako przedstawiciel osób niepełnosprawnych. Nie ma przepływu tej informacji i całą strukturę jej przepływu w strukturze pionowej trzeba by było w systemie prawnym zabezpieczyć. Z tego, co widzę, pan pełnomocnik też nie ma na dzisiaj możliwości oddziaływania na WOZiRON, które znaczną część pieniędzy wydają ze środków PFRON. Jeżeli chodzi na przykład o obsadę personalną, nie ma na nią wpływu, ponieważ ona jest w pionie ministra pracy.

Natępną sprawą jest PFRON, który ma swoją osobowość prawną i na który pełnomocnik do spraw osób niepełnosprawnych też nie ma większego wpływu. Ma tylko przez przewodnictwo rady. Dlatego też należałoby się zastanowić, jak to zrobić i skoordynować działalność na rzecz osób niepełnosprawnych, bo nie może każda z tych instytucji działać w swoim własnym zakresie.

Chcę jeszcze powiedzieć, że tworzone prawodawstwo powinno zmierzać do decentralizacji podejmowania decyzji. Na dzisiaj wygląda to w ten sposób, że o szerokości drzwi, czy o tym komu trzeba kupić wózek z pieniędzy PFRON, decyduje Warszawa. My znamy osoby w Gdańsku i wiemy komu, gdzie, jakie bariery likwidować i co trzeba robić. Utworzone oddziały PFRON nie mają umocowania prawnego. W związku z powyższym nie mają mocy decyzji. Bezpośrednio natomiast stykają się z osobami niepełnosprawnymi zamieszkałymi w danym rejonie. Dlatego też decyzje podejmowane w Warszawie, niejednokrotnie w oderwaniu od środowiska, od miejsca zamieszkania tej osoby i od tej osoby, są nietrafne i niesłuszne. To jest jedna rzecz.

Druga rzecz, dwa razy wymieniono tutaj nazwisko prezesa Miłka. Nie znam osobiście pana prezesa. Widziałam go jedynie w telewizji. Odczucia osób niepełnosprawnych są natomiast takie, że jest to jedyna osoba w PFRON, która pomogła rozwiązać wiele sytuacji indywidualnych, tragedii indywidualnych i problemów, wchodząc swoimi programami bezpośrednio do osoby fizycznej. Był to prezes, który podszedł podmiotowo do inwalidy, przynajmniej próbował. Możemy dyskutować nad tym, czy źle to robił czy dobrze, ale zamierzenie było słuszne i wielu osobom pomógł, czego nie mogę powiedzieć o poprzednich prezesach, a teraz zobaczymy jak to będzie.

Następną sprawą, którą chciałam poruszyć, to jest rola organizacji samopomocowych. Struktury rządowe boją się przekazywania pewnych zadań zleconych organizacjom samopomocowym. Może powiem, jak to wygląda na terenie Gdańska. Organizacje samopomocowe tak jak mogą organizują przepływ informacji, organizują w tej chwili punkt informacji i wspomaganie osób niepełnosprawnych, albowiem z opracowań Polskiej Akademii Nauk wynika, że inwalidzi cierpią najbardziej na brak informacji, na brak takiego punktu, który byłby czymś w rodzaju telefonu zaufania, ale jednocześnie, żeby mogli uzyskać informacje na temat pracy, na temat przepisów ZUS, na temat orzecznictwa, na temat spraw rentowych, porady psychologa, socjologa, pracownika socjalnego. Taki punkt w Gdańsku ruszy z inicjatywy organizacji samopomocowych.

Całe mnóstwo innych rzeczy rusza, to znaczy jest i funkcjonuje. Z tym, że chciałabym zauważyć, że na przykład są to różnego rodzaju przychodnie rehabilitacyjne. Pieniądze są otrzymywane z funduszy zachodnich programów. Te programy zakładają, że nie finansują administracji i nie finansują etatów. One urządzają różne rzeczy, dają pieniądze na budynek, na sprzęt, na stworzenie tego wszystkiego, nie mamy natomiast skąd wziąć pieniędzy na administrację. Zapał społeczny się wykrusza, ponieważ ci fachowcy społecznicy też muszą z czegoś żyć. W związku z tym trzeba w polskim systemie prawnym znaleźć to miejsce, które będzie finansowało fachowców zatrudnianych przez organizacje samopomocowe, żeby świadczone usługi były na odpowiednio wysokim poziomie. Tutaj myślę, że jest duża rola samorządów terytorialnych, ponieważ administracja rządowa i parlament mają się zająć tworzeniem prawa, natomiast realizacją i rozwiązaniem problemu osób niepełnosprawnych powinny zająć się samorzady terytorialne. I w tym kierunku powinno to zmierzać.

Co jeszcze mogę tutaj dodać? Chciałabym jeszcze na kilka rzeczy zwrócić uwagę – na brak powiązań między poszczególnymi ustawami, które się ukazują. W takiej sytuacji znaleźli się inwalidzi, którzy powinni zmienić zawód. Na dzisiaj ustawa o rehabilitacji i zatrudnieniu, w powiązaniu z ustawą o bezrobociu, nie daje możliwości przekwalifikowania, praktycznie, rencistom. A kto wymaga tego przezawodowania czy przekwalifikowania? Rencista. On ze swoich środków nie sfinansuje zmiany zawodu. Na dzisiaj ustawa o rehabilitacji i zatrudnieniu finansuje wyłącznie absolwentów. Absolwentom nie potrzeba zmiany zawodu. Trzeba to bardzo szybko zmienić, bo tak być nie może. Renciści, którzy nie mogą swojego zawodu już dalej wykonywać, muszą zmienić zawód, muszą się przekwalifikować i zmienić swoje możliwości zawodowe.

Następną sprawą, to jest sprawa rent. Bardzo często ją podnoszę – dyskryminacja, ograniczenia zarabkowania osobom niepełnosprawnym. Kiedyś przeliczałam – to byłaby

skala gdzieś 18 tysięcy osób. Parlamentarzyści uważają, że pozwolenie rencistom zarabiania bez ograniczeń spowoduje zwiększenie bezrobocia osób pełnosprawnych. Chodzi o to, że tych 18 tysięcy nie ma naprawdę najmniejszego wpływu, ponieważ z różnych względów zdrowotnych te osoby po prostu nie mogą więcej zarobić. Z powodu tych kilku intelektualistów, którzy pracując głową mogą więcej zarobić, nie ograniczajmy zarobków. Te pieniądze zostaną wydane na lepszy samochód, na lepszy wózek inwalidzki czy na pewno na proces leczenia i proces rehabilitacji. Abstrahuję, oczywiście, od tak zwanych inwalidów zdrowych. To wszystko, co mówię, dotyczy inwalidów z autentyczną grupą i z autentycznymi schorzeniami.

Chciałabym jeszcze powiedzieć dwa słowa na temat spółdzielni inwalidów, może zakładów chronionych. Te zakłady, które powstają, faktycznie, zatrudniają albo tak zwanych inwalidów zdrowych, albo inwalidów, którzy na pewno nie stwarzają problemów z tytułu schorzeń psychicznych bądź umysłowych, upośledzonych umysłowo. I tutaj należy pod szczególną ochronę wziąć spółdzielnie inwalidów, które mają określony majątek, które określonymi pieniędzmi dysponują, bo to są jedyne zakłady, które na dzisiaj zapewniają zatrudnienie niewidomym, osobom psychicznie chorym i upośledzonym umysłowo. Poza spółdzielniami inwalidów naprawdę osoby z tymi schorzeniami nie mają szansy znalezienia zatrudnienia.

Przewodnicząca Liliana Schwartz:

Jak już jesteśmy w Gdańsku, to poproszę jeszcze o wypowiedź pana Andrzeja Kosickiego, pełnomocnika Organizacji Osób Niepełnosprawnych Ziemi Gdańskiej.

Pan Andrzej Kosicki:

Mam refleksję, a między innymi odpowiedź na zarzut o klasyfikowanie czy też katalogowanie potrzeb osób niepełnosprawnych. Wydaje mi się, że to jest chyba bezdyskusyjne, że nie powinniśmy się zastanawiać nad tym, czy mamy wiedzieć kto, jak, gdzie i na jakie schorzenie cierpi. To przecież ma bardzo duży wpływ na to, w jaki sposób w przyszłości będziemy kształtowali miejsca pracy. Przecież może być taka sytuacja, że w którymś momencie będziemy produkowali miejsca pracy, a tych, dla których je produkujemy, nie będzie. Raz, że nie będą przystosowani zawodowo do wypełniania tych funkcji, które zakład pracy jest w stanie im narzucić, z prostej przyczyny, że nie zostaną zrehabilitowani. Po wtóre, nie będziemy mogli także zapewnić im tej pracy, bo nie będziemy mogli rozwiązać problemów transportowych i bardzo wielu innych barier stojących przed takim zakładem.

W związku z tym, z drugiej strony, dwa słowa na temat Państwowego Funduszu Rehabilitacji Osób Niepełnosprawnych. Wydaje mi się, że powoli zaczyna się z tego tworzyć coś w rodzaju potwornej maszyny zjadającej powoli swój własny ogon. Rozrost administracji powoduje z kolei, że coraz mniej pieniędzy może być przeznaczanych na dofinansowanie tego, do czego został powołany fundusz.

Tworzenie struktur podwójnych, struktur administracji rządowej i struktury PFRON, właściwie jest, powiedzmy sobie, rzeczą nie do przyjęcia. Wydawałoby mi się, że jest możliwe wytworzenie takiej sytuacji, w której PFRON można by było zmienić w coś

w rodzaju, przepraszam, tu będzie cudzysłów, „banku inicjatyw”, banku finansującego inicjatywy na rzecz środowiska osób niepełnosprawnych. I tu wracam do zadań. Wydaje mi się także, że PFRON powinien być w tym momencie bardzo precyzyjnie powiązany, i nie wiem czy nawet nie podporządkowany, ministrowi do spraw osób niepełnosprawnych, który znając potrzeby środowiska, desygnowałby na określone zadania fundusze.

Przewodnicząca Liliana Schwartz:

Proszę o zabranie głosu pana Zbigniewa Włodkowskiego, wiceprezesa firmy „PARK”.

Pan Zbigniew Włodkowski:

Tytuł dzisiejszego spotkania mówi o systemie prawnym. Jednak mimo wszystko nasuwa mi się myśl, że ten system składa się z praw małych, które rządzą jakimiś tam działami czy tematami, do których dochodzimy i o których będziemy mówić, będziemy dla nich szukać uwarunkowań prawnych.

Sądzę również, że dzisiejsze spotkanie spowodowane jest przede wszystkim troską o osoby niepełnosprawne, bo w sumie o nich mówimy. Jeżeli mówimy o systemie prawnym, to na pewno kojarzymy ten system między innymi z wydawaniem środków z Państwowego Funduszu Rehabilitacji Osób Niepełnosprawnych, albowiem mówimy o warsztatach pracy chronionej, o zakładach pracy chronionej, warsztatach terapii zajęciowej, o programie samochodowym, o stanowiskach pracy i gdzieś tam są głosy, które mówią o niedomaganiach, czy wykorzystywaniu funduszu.

Dlatego sądzę, że to wydawanie pieniędzy powinno być oparte o określone zasady. Kolega wygłosił referat pod tytułem „Uwarunkowania właściwego postępowania w zakresie likwidacji barier architektonicznych, urbanistycznych i transportowych”. W kilku słowach chciałbym wrócić do tego tematu, by go uwypuklić. Jeżeli są zasady, to na pewno z zasady powinno wynikać na co wydawać pieniądze, czy na szkoły, czy na mieszkania, czy na pałace. Trzeba ustalić, na co. Dalej, w jakiej kolejności? Kto będzie miał priorytet w uzyskiwaniu tych pieniędzy? Zasadą powinien być objęty również sposób i zakres, w jaki będziemy projektować i realizować obiekty przystosowane do potrzeb osób niepełnosprawnych.

Cztery lata intensywnie pracujemy i projektujemy tematy związane z osobami niepełnosprawnymi – czwórka architektów naprawdę bardzo dobrze wyszkolona. Popełniliśmy sporo błędów, ale na błędach człowiek najwięcej się uczy. W tej chwili natomiast istotne jest to, że spotykamy się z bardzo dużą liczbą decyzji błędnych, podejmowanych nieraz przez bardzo dobrych projektantów. Na czym polegają te błędne decyzje i jaki mają wpływ na wydatkowanie pieniędzy z funduszu, czyli – w pośredni sposób – na samych zainteresowanych, a zatem osoby niepełnosprawne?

Niekiedy pieniądze wyrzuca się dosłownie w błoto. Bo jakże inaczej można nazwać fakt, że zamiast udostępnienia obiektu jednym, słownie: jednym, dźwigiem, projektant przewiduje podjazd trzykrotnie łamany, platformę przyschodową, która trzy schody pokona i dopiero dochodzi do miejsca realizacji dźwigu. To są fakty, to są już realizacje. W przypadku tej realizacji, to jest miliard starych złotych wyrzuconych w błoto. Proje-

ktuje się i przebudowuje toalety. Śmieszna sprawa, ale projekt niby nienagannie zrobiony, a posiada rozrysowaną toaletę czy natrysk w taki sposób, że po realizacji jest to nieprzydatne dla osoby niepełnosprawnej. Natrysk projektuje się w ten sposób, że krzeselko, na którym ma siedzieć niepełnosprawny jest w jednym kącie, natrysk w drugim, pośrodku umywalka, a na suficie wisi drabinka, po której ma przejść do tego natrysku osoba niepełnosprawna.

Inny przykład – wymienia się całe chodniki, ciągi piesze, pozostawiając przed wejściem do sklepów często jeden schodek dwunastocentymetrowy zamiast dwucentymetrowy. Jest to totalny błąd. Świadczy o nieprzygotowaniu projektantów i wykonawców do takich zadań. Była przed chwilą mowa o krawężnikach. W każdym mieście inaczej obniża się na przejściu krawężniki. Brak jest jakichkolwiek przepisów, norm, poradników, wreszcie ukierunkowania osób projektujących czy w ogóle realizujących likwidację barier.

To wszystko razem, ten brak zasad, powoduje dziesiątki artykułów prasowych, skłócenie środowiska wewnętrzne i z władzami. Przeżyliśmy to w Bydgoszczy. Dlaczego nie może być zasadą to, że w normalnym, zwykłym budynku administracji państwowej, jeżeli kursują trzy dźwigi, to jeden dźwig będzie przystosowany dla osób niepełnosprawnych, a nie że ktoś może wymienić bezkarnie trzy dźwigi i w tym momencie zaczyna się bójka w środowiskach...

Przewodnicząca Liliana Schwartz:

Bardzo przepraszam, ale proszę mniej szczegółów... (*Głos poza mikrofonem*). Wobec tego dziękuję panu bardzo.

Proszę teraz o zabranie głosu pana Adama Gwarę, pełnomocnika rządu do spraw osób niepełnosprawnych.

Pan Adam Gwara:

Z wielką uwagą, od początku, od godziny 11.00 jestem z państwem, i słucham wszystkich wystąpień. Głównym tematem tego seminarium miał być człowiek niepełnosprawny w polskim systemie prawnym, ale sprawy bieżące, a jest ich bardzo wiele, zdominowały wypowiedzi. I to tylko świadczy o tym, jak jest wiele do zrobienia, jak drażliwym jest ten temat. Ja to doskonale rozumiem. Nie sposób mi odnieść się do wszystkich wątków dzisiaj poruszonych, ale do niektórych chcę, muszę i powinienem.

Przede wszystkim, patrząc teraz na panią pełnomocnik wojewody gdańskiego do spraw osób niepełnosprawnych, która, jak sądzę, wyraziła ubolewanie, że jeszcze się nie poznaliśmy... To jest do nadrobienia. Mogę panią zapewnić, że tutaj na tej sali więcej niż połowa, to są osoby, z którymi, mimo że dopiero od trzech miesięcy sprawuję tę funkcję, spotykałem się już wielokrotnie, a pewnie te proporcje byłyby jeszcze korzystniejsze dla mnie, gdyby nie to, że jest późno i część osób już wyszła.

Przechodząc do rzeczy. Wysłuchując tych wszystkich głosów, płonę z oburzenia na samego siebie. Postaram się zaraz rozwinąć ten wątek. Otóż zgadzam się w olbrzymiej większości z wszystkimi wypowiedziami. Być może niektóre sprawy widzę nieco inaczej, ale to są raczej światłocienie niż różnice istotne.

Musimy tutaj chyba zacząć od roli i funkcji pełnomocnika. Tutaj do mnie, czy też mówiąc o mojej funkcji, zwracano się per pełnomocnik rządu, pełnomocnik ministra pracy, a już i słyszałem pełnomocnik do spraw funduszu, pełnomocnik funduszu. Po prostu pełnomocnik, ponieważ sytuując go, z jednej strony, w rehabilitacji zawodowej i w resorcie pracy, a z drugiej, chcąc zadośćuczynić oczekiwaniom środowiska, nie przesadzono kogo on jest pełnomocnikiem. Sam więc będę szukał drogi. Myślę, że mi państwo pomożecie. Przede wszystkim konstatacja, zupełnie oczywista, jest taka, że ta funkcja jest usytuowana w resorcie pracy i to na dzisiaj przesądza zadania, którymi się pełnomocnik zajmuje.

W tym roku obserwuję bardzo wielkie zainteresowanie problematyką osób niepełnosprawnych. Postaram się zaraz rozwinąć również ten temat. Coraz częściej osoby publiczne, bardzo znane z pierwszych szpalt gazet, z mediów, pokazują się w towarzystwie osób niepełnosprawnych. I to bardzo cieszy. Również ten rok jest takim rokiem, daj Boże, przełomowym, kiedy o sprawach osób niepełnosprawnych bardzo dużo się mówi, zarówno w parlamencie, jak też na forum rządu.

Chcę tylko przypomnieć, że już w krótkim czasie od początku maja do połowy czerwca odbyły się dwa posiedzenia sejmowej Komisji Polityki Społecznej, poświęcone problematyce osób niepełnosprawnych. Dzisiejsze seminarium jest dowodem zainteresowania ze strony Senatu. Na początku lipca odbędzie się posiedzenie Komitetu Społeczno-Politycznego Rady Ministrów, poświęcone wypracowaniu pewnych zasad dotyczących generalnie kształtowania polityki państwa w odniesieniu do osób niepełnosprawnych, jak też współpracy z organizacjami pozarządowymi. Z tymi samymi organizacjami pozarządowymi chcemy się spotkać, również na forum Komitetu Społeczno-Politycznego, po wakacjach. Już o tym mówiłem. I środowisko będzie tam jak najpełniej, jak sądzę, reprezentowane, żeby uniknąć podejrzenia, które tutaj też postaram się ze swojej strony poddać w wątpliwość, że sprawy dotyczące żywotnych waszych interesów, nie są z wami konsultowane.

Mnie się ostatnio na komisji sejmowej dosyć mocno dostało za to właśnie, że jeszcze nie ma projektu nowej ustawy. Równocześnie, gdy objąłem tę funkcję, to chyba w pierwszej wypowiedzi publicznej, jakiej udzieliłem, zawarłem tezę, że nie wyobrażam sobie funkcjonowania mego urzędu bez konsultowania najważniejszych spraw ze środowiskiem. I słowa do tej pory dotrzymuję. Jak państwo wiedzą, kiedy przyszedłem projekt ustawy był już niemal napisany. Bardzo goniły terminy, ale powiedziałem, że nawet ten projekt aktu prawnego udostępnię wszystkim zainteresowanym i prześlę do konsultacji, chociaż – jak państwo wiedzą – nie ma takiego ustawowego obowiązku. Osobną sprawą jest to, czy nie powinno go być, ale na dzisiaj nie ma. Przesłałem ten projekt i odzew środowiska był bardzo jednoznaczny, że nie konsumuje on oczekiwań społecznych. W związku z tym, jeżeli mamy się traktować poważnie i podmiotowo, a ja sobie inaczej tego nie wyobrażam, nie chcę markować tych konsultacji, zrobiłem wszystko, żeby na pewien czas mądrego rozmysłu wstrzymać jeszcze nad tą ustawą prace. To zresztą, na początku maja, na posiedzeniu Komisji Polityki Społecznej w Sejmie, nie było przez nikogo kwestionowane. Przeciwnie, powiedziano właśnie, że to jest właściwa droga, aby następnie – już w czerwcu – powiedzieć mi, że winą rządu, a w tym przypadku pełnomocnika, jest to, że ten akt prawny jeszcze nie jest gotowy.

On w pewnym sensie jest gotowy, bo jest po uzgodnieniach międzyresortowych, ale na państwa wniosek wstrzymałem ten proces.

Tak, że ciągle mówienie o tym, w prasie też to już prostowałem, że przedstawiciel administracji rządowej nie konsultuje z państwem tych aktów prawnych... Nie wiem, gdzie tkwi nieporozumienie. Gdy przyszedłem, dosłownie następnego dnia ten proces uruchomiłem. To tyle tytułem wyjaśnienia, bo czuję się w obowiązku, może nie wszyscy państwo znają te szczegóły, o takich rzeczach mówić.

Jeżeli chodzi o akty wykonawcze, rozporządzenia, one również będą przedmiotem konsultacji. Powiedziałem przecież, tutaj zwracam się głównie do pana prezesa Modrzejewskiego, do kolegi z rady nadzorczej Państwowego Funduszu Rehabilitacji Osób Niepełnosprawnych, że w lipcu jeszcze raz się spotkamy w gronie samych zainteresowanych, żeby wspólnie ustalić co z tego funduszu prozatrudnieniowego, który tak jest skonstruowany, da się zrealizować, a czego zrealizować się nie da.

Chcę państwa poinformować, że ten projekt przedłożenia rządowego, który, powiadam, jest już po konsultacjach, po uzgodnieniach, bo to są uzgodnienia międzyresortowe, zakłada większe otwarcie na dzieci. Wpisaliśmy to tam, mimo, że zgadzam się z państwem, że fundusz nie jest po to, aby zrealizować wszystkie w tej materii oczekiwania finansowe środowisk osób niepełnosprawnych. Korzystając z okazji, chcę jedną rzecz dobitnie wyartykułować. Nie wiem, skąd to się wzięło, bo ja nic takiego nie autoryzowałem, nie widziałem, ale tak mi powiedziano, że w „Telegazecie” była wypowiedź pełnomocnika, czyli moja, który stwierdza, że nadmiernie zostały rozbudzone aspiracje osób niepełnosprawnych.

Nigdy czegoś takiego nie powiedziałem, a jeżeli coś takiego powiem, to proszę mnie po prostu wyprosić za drzwi. To jest przecież absurd. I osoby pełnosprawne, i osoby niepełnosprawne mają prawo i wręcz obowiązek mieć aspiracje bardzo wysokie i wręcz nieograniczone. Żeby nie było tutaj nieporozumień, korzystam z tej okazji, żeby to sprostować. Nie wiem, w jakim kontekście to się znalazło. Być może w takim, że wszędzie powtarzam, że aspiracje do środków funduszu, który ma się stać remedium na wszystkie bolączki, są nieuzasadnione, bo fundusz tego nie wytrzyma i mogłem wyłącznie w takim kontekście to powiedzieć.

Skoro już mego kolegę przywołałem w mojej wypowiedzi, to chcę też zgodzić się z jedną bardzo fundamentalną tezą pana prezesa Modrzejewskiego na temat braku kompleksowej polityki państwa, polityki społecznej w odniesieniu do osób niepełnosprawnych. Rzeczywiście, tak jest. Jest skonstruowany dosyć luźno program rządowy, który obowiązywał od 1 stycznia 1994 roku. Resorty wrzucały, mówiąc w cudzysłowie, tam tematy, które wydaje się, powinny mieć swą realizację. W obecnym jednak umocowaniu nie można tego nawet skoordynować. Ale nawet jeżeli jest takie umocowanie, to ja państwa zapewniam, że przygotuję pewne priorytety, które powinny obowiązywać na najbliższe lata. Oczywiście, nie mogą one wyczerpać wszystkich wątków, ale przygotuję je, skonsultuję z państwem i będę, poprzez kontakty z kolegami ministrami, starał się – bo tylko takie mam umocowanie, mogę się tylko starać i prosić – aby zechcieli je realizować.

Przede wszystkim uważam, że w dalszym ciągu głównym priorytetem powinno być tworzenie nowych miejsc pracy i utrzymanie istniejących miejsc dla osób niepełnosprawnych. Tutaj nie powinno się nic zmienić. Po drugie uważam, że najpoważniejszą barierą, jaką mamy do przekroczenia u schyłku XX wieku, to jest bariera psychologiczna. Mówimy o łamaniu barier architektonicznych, ale ważniejsze są bariery psychologiczne. Ktoś tutaj mówił o modzie na szkoły integracyjne. Proszę państwa, to nie moda, to norma cywilizacyjna tej części świata i tych czasów, i o tym musimy pamiętać. Ta moda, pragnę wszystkich tutaj zapewnić i uspokoić, nie przeminie, a skoro tak, to nawet w takiej konstrukcji prawnej funduszu można się bardziej otworzyć na działania również na rzecz dzieci, chociażby poprzez łamanie barier architektonicznych w szkołach, w przedszkolach, tam, gdzie kształtuje się świadomość człowieka. Tutaj więc mielibyśmy do czynienia z podwójnym łamaniem barier psychologicznych poprzez łamanie barier architektonicznych.

Myślę, że również bardzo wielkim wyzwaniem i priorytetem powinna być walka ze zjawiskiem, które rodzi największą grupę osób niepełnosprawnych, głównie III grupy, które nie zawsze są uprawnione, jak państwo sami tutaj mówili. Jest tutaj bardzo wiele rzeczy nie do końca jasnych, nie do końca czystych. Ale myślę, że tutaj, poprzez działania zintegrowane z programem ochrony zdrowia można w krótkim czasie uzyskać dużą poprawę.

W tej chwili mówię na gorąco. Proszę nie traktować tego jako pewnej wykładni polityki państwa, bo jej nie ma poprzez to, że jeszcze nie była z państwem konsultowana.

O konsultacjach społecznych już mówiłem, również mówiłem o problemie dzieci. Dopóki jest taka konstrukcja prawna funduszu, musiałby ktoś podejmować decyzje niezgodne z prawem. Oczywiście zobowiązałem się, że najdalej w czwartym kwartale tego roku projekt przedłożenia rządowego nowej ustawy będzie w parlamencie i tam, tak jak się zobowiązałem, również się szerzej otworzymy na dzieci. Ale to jest tylko wyjście doraźne. To jest zadanie również innych resortów, to jest zadanie w ogóle państwa, to jest zadanie budżetu.

Tak samo z wielkim niepokojem czekam, co wyniknie z programu samochodowego, ponieważ program samochodowy też jest rozwiązaniem doraźnym wskutek tego, że są braki finansowe, a potrzeby są bardzo wielkie i uprawnione. Dlatego fundusz, mając środki, na taki program się porywa, ale to nie jest rozwiązanie systemowe. I nad takim rozwiązaniem systemowym również będę pracował.

Jesteście państwo podatnikami. Tyle mówi się pięknie o solidaryzmie społecznym. Jestem jak najbardziej za solidaryzmem społecznym. Ludzie się po to łączą w grupy, w społeczeństwa, po to wybierają swoje emanacje, takie jak parlament, jak rząd itd., żeby były w imię solidaryzmu społecznego realizowane ich podstawowe interesy. Tutaj nie może być żadnych wątpliwości, kto powinien być obciążony finansowaniem takich zadań.

Rzeczywiście jest bardzo ważny problem orzecznictwa. Wszyscy podchodzimy do tego z największą ostrożnością. Notabene znowu przywołałam pana prezesa Modrzejewskiego, ponieważ mówił pan prezes podczas obrad III Forum Zakładów Pracy Chronionej, że to jest niedopuszczalne, że są takie projekty ustaw. Proszę więc sobie wyobrazić, że jeszcze nic o nich nie wiedziałem, a nie wiedziałem o nich dlatego, że nie były jeszcze konsultowane, czyli nie były mi dostarczone jako już pewna propozycja. Nawet jeżeli one

wychodzą trochę szerzej, to nie po to, żeby być definitywnie przesądzone; nawet jeżeli z potrzeby pewnej kompatybilności prawa zostaną wprowadzone nowelizacją do ustawy, to tak czy inaczej ustawa znajdzie się w kształcie zamkniętym w czwartym kwartale. Będziemy i o tym mówić w lipcu.

Proszę mi wierzyć, że jeszcze nic nie jest przesądzone. Pragnę państwa uspokoić. Zrobimy wszystko, aby z jednej strony to dotychczasowe orzeczenie – które postrzegamy w pewnym sensie jako, i anachroniczne, i powodujące dużo bardzo złej krwi, nieporozumień – zreformować, ale z drugiej strony będziemy robili wszystko, aby zrobić to w sposób jak najbardziej przemyślany. Taką deklarację również proszę przyjąć. Nie mamy doświadczeń, nikt tego wcześniej w Polsce nie robił, nie wiemy, jak to zrobić, chociaż pytamy i Niemców, pytamy i Francuzów, pytamy i Instytutu Medycyny Pracy, rozmawiamy i z Akademią Medyczną w Poznaniu. To nie jest tak, że tępi urzędnicy przy biurkach coś tam w pocie czoła przelewają na papier, co w ogóle nie ma żadnego przełożenia na środowisko i nie odpowiada jego oczekiwaniom. Tak nie jest, o czym chcę państwa zapewnić.

Tyle tytułem najgłówniejszych wątków poruszanych w dyskusji, a dla mnie jeszcze taka refleksja na koniec. Mówimy tutaj o funduszu, który ma charakter prozatrudnieniowy, bo taki ma. Oczywiście, brak innych aktów prawnych, nie wiem czy w randze ustawy, czy w randze konstytucji. W tej chwili nie zabiorę na ten temat głosu. Powinno to niewątpliwie być uzupełnione o rehabilitację medyczną, społeczną. W tej chwili natomiast fundusz jest prozatrudnieniowy i zgodnie z ustawą takim celom ma służyć.

W zakładach pracy chronionej pracuje bardzo niewielki ułamek osób niepełnosprawnych z ogólnej populacji. I tylko u Szekspira reszta jest milczeniem. Cała reszta osób – których potrzeby rehabilitacji społecznej, głównie medycznej, tego otwarcia na dzieci, nie są, jak wynika nie tylko z tego spotkania, zaspokajane – milczeniem nie jest i wymaga to pilnych rozwiązań.

Przewodnicząca Liliana Schwartz:

Myślę, że parę spraw dzięki temu wystąpieniu się wyjaśniło. Wydaje mi się, że właśnie szereg nieporozumień, które wynikają, tak podczas tworzenia ustaw czy tworzenia programu, bierze się stąd, że najpierw jest tworzona ustawa czy tworzony program, a dopiero po utworzeniu ewentualnie wysyła się je zainteresowanym do konsultacji. Nie ma dotąd obowiązku ani powszechnego zwyczaju zapraszania osób niepełnosprawnych do udziału w tworzeniu programu, ustawy, do wspólnej pracy, a o to właśnie chodzi. Mówiłam o komitetach doradczych w Anglii, które działają z mocy ustawy po to, żeby dokonane prace przyniosły wszystkim efekty. Oczywiście ważne są także kwestie doprowadzenia do właściwej konstrukcji prawnej, i to, co pan pełnomocnik poruszył po raz kolejny, że może tylko prosić ministrów o takie czy inne działania, bo jest pełnomocnikiem w jednym resorcie, a nie ministrem lub sekretarzem stanu w Urzędzie Rady Ministrów. To wszystko ma bardzo istotne znaczenie, co zresztą wszyscy państwo podkreślali.

Jest jeszcze jeden głos w dyskusji. Jeżeli ktoś jeszcze będzie chciał zabrać głos, to bardzo proszę. Proszę pana Janusza Pastusiaka, zastępcę prezydenta miasta Skierniewice.

Pan Janusz Pastusiak:

Miałem nie zabierać głosu, ponieważ konferencja dotyczy głównie nowych rozwiązań prawnych, a samorząd zajmuje się przede wszystkim sprawą realizacji. Sprowokowały mnie jednak pewne sformułowania, które chciałem dosłownie w trzech zdaniach rozwinąć.

Chciałbym zgodzić się ze stwierdzeniem, że gros problemów, oczywiście mówię tu o ilości, a nie o jakości, jest w stanie rozwiązać samorząd terytorialny, gdyż ma do tego stosowne kompetencje. Takie działania na szczeblu samorządu terytorialnego w Polsce są uruchomione. Chodzi generalnie o działania zmierzające do udostępnienia przestrzeni publicznej w mieście do potrzeb osób niepełnosprawnych, bo nie tylko szkoły nie powinny być szkołami integracyjnymi w dosłownym sensie tego przymiotnika. To powinien być pewien standard. Wszystkie szkoły, które teraz noszą nazwę integracyjnych, powinny być szkołami standardowymi, jak również wszystkie obiekty publiczne, wszystkie przestrzenie publiczne, mam tu na myśli drogi, place zabaw, ogródki jordanowskie dla dzieci, nawet restauracje, domy kultury, to wszystko powinno mieć standard dostosowany do potrzeb osób o ograniczonych możliwościach ruchowych, generalnie do osób niepełnosprawnych.

Mogę tylko przytoczyć parę takich przypadków, parę miast, jak Janikowo – podpowiada pani redaktor – ale również Chełm, Kutno, Kielce, Tychy. W nich takie działania są podjęte. Chciałbym zachęcić środowisko osób niepełnosprawnych do kontaktów z władzami lokalnymi, do bieżącego kontaktu, bo na pewno ze strony samorządu terytorialnego potrzeby są widziane coraz bardziej. My wszyscy jako decydenci dojrzewaliśmy do dostrzeżenia tego problemu, gdyż przede wszystkim istniała potrzeba przełamania barier psychologicznych. Z drugiej strony chciałem zasygnalizować pewien problem, który utrudni szybką realizację, szybkie rozwiązanie tychże problemów, mianowicie problem finansowy. Gminy z własnych środków są w stanie dołożyć znikomą kwotę na realizację tych właśnie zadań.

Chciałbym jednak podkreślić, że jest dobra wola ze strony samorządów i myślę, że nie ma potrzeby dodatkowo zobowiązywać gmin poprzez zapisy ustawowe – w ustawie konstytucyjnej dla samorządu terytorialnego, w ustawie samorządowej, jest taki zapis, że obowiązkiem gminy jest zaspokajanie zbiorowych potrzeb społeczności lokalnej. Przecież ci niepełnosprawni są członkami tejże społeczności lokalnej.

Przewodnicząca Liliana Schwartz:

Ta wypowiedź jest mi szczególnie bliska, ponieważ właśnie problemem dostępności przestrzeni miasta, kraju zajmuję się od siedemnastu lat i o to siedemnaście lat próbuję walczyć z różnymi skutkami.

Tym sposobem zbliżamy się do końca naszego seminarium. Powtórzę za panią marszałek, że było ono cały czas nagrywane i będzie jego stenogram. W związku z tym wszyscy państwo dostaną materiały. Zostanie także przygotowane podsumowanie i wnioski.

W tej chwili chciałam tylko powiedzieć krótko o kilku sprawach, które powtarzały się w dzisiejszych wystąpieniach i dyskusji, i które, wnoszę z tego, są najistotniejsze. To jest przede wszystkim sprawa Karty Praw Osób Niepełnosprawnych, która zobowiązywałaby wszystkie agendy rządowe, władze samorządowe, lokalne do działań na rzecz osób niepełnosprawnych i określała zakres współpracy z organizacjami pozarządowymi, a tak-

że zobowiązywała wszystkich innych uczestników tego procesu do wydawania odpowiednich ustaw, rozporządzeń, dotyczących kontroli i realizacji opracowanych programów działań.

Poruszano wielokrotnie bardzo istotną sprawę edukacji, sprawę orzecznictwa, sprawę precyzji sformułowań wszystkich ustaw prawnych oraz sprawę najistotniejszą – uświadomienie wszystkim wykonującym cokolwiek, co ma wpływ na warunki życia, nauki i pracy, konieczności konsultowania tego z reprezentantami osób niepełnosprawnych. To szalenie istotna sprawa, podobnie jak formułowanie ustawodawstwa z wyraźnym podziałem kompetencji, zakresu odpowiedzialności państwa i powiązań z całym systemem finansowym i podatkowym oraz celnym. To też często przewijało się w naszej dyskusji.

Dziękuję bardzo państwu za aktywny udział w naszym seminarium, z którego wnioski będą na pewno przekazane dalej, łącznie z tym, aby Sejm i Senat w miarę możliwości szybko zareagował inicjatywami ustawodawczymi.

dr inż. Liliana Schwartz

Wnioski z seminarium

1. Przez całe dziesięciolecie marginalizowano fakt istnienia w naszym społeczeństwie osób niepełnosprawnych, a sprawy związane z warunkami i standardem ich życia widziano wybiórczo i rozwiązywano fragmentarycznie. Uznano, że opieka lekarska, renta i możliwość zarobkowania poprzez wykonywanie najprostszych prac w spółdzielniach inwalidzkich lub w zaciszu domowym są zgodne z oczekiwaniami osób niepełnosprawnych, odpowiadają ich możliwościom, potrzebom i ambicjom. Skutki tego są widoczne do dziś tak w polityce państwa, jak systemie prawnym i świadomości społecznej.

2. Podstawowe znaczenie ma przełamanie barier psychologicznych i powszechne zrozumienie, że osoby niepełnosprawne – dzieci, młodzież, dorośli i starsi – chcą i w odpowiednich warunkach są w stanie żyć samodzielnie, uczyć się, pracować i wypoczywać jak inni. Dalsza izolacja i dyskryminacja tej części społeczeństwa nie może być akceptowana. Zapewnienie osobom niepełnosprawnym tak dalece, jak tylko to jest możliwe, warunków życia uznanych za normalne leży w interesie wszystkich. Osoby niepełnosprawne żyjące w dostosowanym środowisku, wykształcone, pracujące, nie są ciężarem. Ich aktywność daje im poczucie własnej wartości, a społeczeństwu wymierne korzyści także finansowe. Poza tym każdy w jednej chwili może stać się niepełnosprawnym, a będzie nim w podeszłym wieku.

3. Rok 1981 ogłoszony Międzynarodowym Rokiem OsOb i następująca po nim proklamowana przez ONZ Dekada Osób Niepełnosprawnych (1982-1993) oraz zmiany, jakie zaszły w Polsce po 1989 r. zaktywizowały środowiska osób niepełnosprawnych i utwierdziły w ich prawach do pełnego, aktywnego uczestnictwa w życiu społecznym i zawodowym. Niestety, zagadnienia z tym związane z trudem znajdują miejsce wśród problemów gospodarczo-ekonomicznych wynikających z transformacji ustrojowej. Słuszna idea integracji osób niepełnosprawnych ze społeczeństwem nie znalazła dotąd właściwego wyrazu w kompleksowych i skoordynowanych działaniach, ani w sferze polityki społecznej i gospodarczo-finansowej państwa, ani w regulacjach prawnych czy decyzjach rządu.

4. Możliwość samodzielnego zamieszkania, nauki, zatrudnienia, osiągania przyzwoitego dochodu jest prawem osób niepełnosprawnych. Prawo to musi być jednoznacznie zagwarantowane. Gwarancji takich nie daje ustawa o zatrudnieniu i rehabilitacji zawodowej osób niepełnosprawnych z 1991 r., ani kolejne projekty jej nowelizacji. Uczestnicy seminarium opowiadają się za koniecznością ustanowienia Karty Osób Niepełnosprawnych, w której sprecyzowane zostaną też obowiązki i odpowiedzialność państwa, agend

rządowych, władz samorządowych oraz innych organizacji i jednostek działających w obszarach dotyczących żywotnych interesów osób niepełnosprawnych. Ustawa ta powinna jednoznacznie zobowiązywać wszystkich do uwzględnienia interesów osób niepełnosprawnych, a dla nich być podstawą dochodzenia praw.

5. Działania na rzecz osób niepełnosprawnych muszą być wielokierunkowe. Dotyczą różnych kwestii i obejmują sprawy będące w gestii różnych ministerstw, np. edukacji narodowej, finansów, kultury i sztuki, łączności, gospodarki przestrzennej i budownictwa, pracy i polityki socjalnej, przemysłu i handlu, transportu i gospodarki morskiej, zdrowia i opieki społecznej, a także urzędów centralnych, jak GUC, GUS, KGP, KBN, NBP, PKN, ZUS, itd. Pełnomocnik ds. Osób Niepełnosprawnych musi mieć rzeczywisty wpływ na różne jednostki w zakresie podejmowania przez nie działań na rzecz tej części społeczeństwa, inspirować je i koordynować. Obecne umiejscowienie pełnomocnika w jednym z ministerstw (MZiOS) jest co najmniej nieporozumieniem. Zawęża jego pole działania do spraw zatrudnienia. Rola i obowiązki pełnomocnika muszą być jednoznaczne i w pełni określone przepisami, a jego miejsce w jako sekretarza stanu - pełnomocnika rządu ds. osób niepełnosprawnych.

6. Powołanie PFRON, będące niewątpliwym osiągnięciem, nie może zwalniać państwa z jego odpowiedzialności wobec osób niepełnosprawnych. Brak polityki państwa w tym zakresie oraz spójnych i jednoznacznych uregulowań prawnych jest powodem wielu krytycznych uwag, nieporozumień, złej atmosfery wokół Funduszu, a czasem nadużyć. Konieczne jest sprecyzowanie zadań i obowiązków Funduszu i jego struktur organizacyjnych, a w zależności od nich ustalenie źródeł jego finansowania. Podobnie jednolite i zrozumiałe muszą być zasady zgłaszania wniosków, ich rozpatrywania, podejmowania decyzji oraz zakresu i sposobu finansowania, nadzoru i kontroli.

7. Stworzenie osobom niepełnosprawnym warunków równoprawnego uczestnictwa w życiu wymaga zdecydowanego uporządkowania obecnego stanu prawnego, poczynając od konstytucji zabraniającej jakiegokolwiek dyskryminacji tych osób. Przepisy prawne – ustawy, rozporządzenia wykonawcze, instrukcje, normy dotyczące różnych aspektów życia muszą być spójne i stabilne oraz w pełni respektować wymagania osób niepełnosprawnych. Projekty nowelizacji przepisów muszą być z tego punktu widzenia obowiązkowo konsultowane i uzgadniane z zainteresowanymi ich wprowadzeniem. Szczególnej uwagi i stworzenia odpowiednich mechanizmów wymagają kwestie dotyczące niepełnosprawnych dzieci i ich rodzin, ośrodków specjalistycznych oraz nauki od przedszkola poprzez szkołę do wyższej uczelni. Poważnych zmian wymagają też orzecznictwo i system rentowy, które stały się anachroniczne.

8. Budowa wspólnego świata wymaga rozwiązań systemowych i konsekwentnych oraz zaangażowania wielu specjalistów i samych osób niepełnosprawnych, wśród których są różni profesjonaliści. Konieczne jest wspólne działanie Senatu, Sejmu i rządu. Uczestnicy seminarium postawili wniosek, aby Senat RP objął patronat nad tymi działaniami. Rolę

Senatu widzą w podejmowaniu odpowiednich inicjatyw ustawodawczych, wpływaniu na zmianę tradycyjnego myślenia o osobach niepełnosprawnych i tworzeniu klimatu dla rzeczywistego, równoprawnego i aktywnego uczestnictwa ich w życiu całego społeczeństwa. Życiu, nie ograniczanemu żadnymi barierami legislacyjnymi i technicznymi, stworzonymi przez ludzi, czy to w nieświadomości, czy źle rozumianej oszczędności.

9. W celu realizacji zadań Senat powinien powołać komórkę (grupę, komisję), która obok doraźnego doradztwa i ekspertyz w sprawach bieżących, dokona analizy istniejących regulacji prawnych z punktu widzenia uwzględnienia w nich interesów osób niepełnosprawnych i wskaże potrzebny zakres ich nowelizacji lub opracowania nowych. Ze względu na długi proces powyższych prac uczestnicy seminarium postulują, aby Senat podjął szybkie działania w celu ustanowienia Karty Praw Osób Niepełnosprawnych, uporządkowania spraw związanych z działaniem PFRON, podniesienia rangi i zmiany zadań pełnomocnika ds. osób niepełnosprawnych i usytuowanie tego stanowiska w URM, jako pełnomocnika rządu. Ponadto za bardzo ważne uznano podjęcie inicjatywy dotyczącej sformułowania generalnej polityki rządu w zakresie działań na rzecz osób niepełnosprawnych i zasad partycypacji w nim budżetu państwa.